

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy pla-
cu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
od wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 gr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 szr. w państwie nie-
mieckim 3 tal. 15 szr. 3 fen. w Austrii 6 guldenów
w Prusach 18 R. M. w Anglii 4 tal. 15 szr. w Szwajc-
ryi 5 tal. 15 szr. w Danii 4 tal. 2 szr. w Włoszech
w Szwajcaryi i Belgii 4 tal. w Turcji 28 fr. w Ame-
ryce 6 tal. 7 1/2 szr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji: przedpłata przyjmie
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku po-
stowego niemiecko-austriack. należących do urzędów po-
stowych. W innych krajach zaś tylko na okazję, oży-
wionych pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Poznański.

Rękopisma
nadsyłane Redakcji nie zwracają się i nie są one bę-
dą.

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracja Dziennika Kraj. — W Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du
Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francję Jacques Zébaume w Paryżu, rue de Trévise Nr. 30, i pp. Havas,
Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Rotemeyer, H.
Albrecht Taubenstrasse 34. Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rahel, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. —
W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 7 czerwca.

Jakkolwiek nie ogłosiły jeszcze pisma polityczne
w całej oświeceniu okólnika, jaki przesłał ks. de Broglie
prezesa francuskiej przy dworach zagranicznych
zawiadomienie o wyborze nowego prezydenta
rzeszy francuskiej, donosi już Times, że po-
mieniony okólnik wypowiada, jako terazniejszy rząd
francuski wiernym pozostanie dawniejszej polityce i że
umiarkowaną będzie jego polityka wewnętrzna, poko-
jową zaś w stosunkach z mocarstwami zagranicznymi.
Przeciwko stronnictwu rewolucyjnym występować be-
dzie terazniejsza władza energicznie a o formie przy-
szłego rządu wtedy dopiero postanowi, skoro stosowna
do tego nadarzy się pora. Okólnik ten według
Times'a tak się kończy: Duch rewolucyjny bezustan-
nie nurtuje i zakłóca spokój publiczny i dla tego cała
Europa winna dążyć do jego wytępienia. Zwyrodnienie
demagogii większą Francji niż innym krajom Europy
zadatków kłeskę, ponieważ sprawa Francji jest sprawą
cywilizacji. — Z wszystkiego też, co pisze prasa o
obecnym gabinecie francuskim, jego działaniach, o sta-
nowości, z jaką nowy prezydent w obec wszystkich
występuje stronnictw, wnosić należy, że obecny rząd
dość będzie silny, ażeby przeprowadzić wygłoszoną w
okólniku politykę. Mówimy to naturalnie w tem przy-
puszczeniu, że prezydent, nie należąc do żadnego stroni-
ctwa i nie popierając dążeń żadnej partii, wier-
nym będzie wykonawcą, jak to zapowiedział, woli
większości Zgromadzenia narodowego i uwzględnić
będzie opinię Francji. W każdym razie już teraz jest
widoczna, że stronnictwo bonapartystowskie najwięcej
może być silnym, najwięcej okazuje ruchu i że z cza-
sem najwięcej też może przysporzyć kłopotów nowemu
prezydentowi — jeżeli wbrew mniemaniu organów,
popierających sprawę cesarstwa, książę Magenty nie
tytuł potajemnego zamiaru torowania drogi do korony
synowi cesarza Napoleona III. Książę Napoleon, jak-
żeśmy to już wczoraj wspomnieli, przyjechał do Pa-
ryża, cesarzowa Eugenia niebawem zawita do Aren-
berga, dawniejsi urzędnicy cesarscy na opuszczo-
nych przez siebie majątkach — wszystko to
nie może się co najmniej spodziewać wielkich na rzecz
cesarstwa agitacji.

Równocześnie usiłują podobno książęta orleanu-
scy zbliżyć się do legitymistycznego stronnictwa i mieli
wysłać w tym celu do księcia Chambord deputowane-
go Estancelin'a stronnictwa klerykalne, jak ostatnie do-
noszą wiadomości, wielką objawiają ruchliwość w zbie-
raniu adresów do prezydenta, których jednakowoż nie
przyjmie ks. Magenty, ponieważ się obawia, ażeby zło-
go nie wywarły wpływu na usposobienie mocarstw
zagranicznych.

Wiadomości nadeszły z Hiszpanii i dzisiaj mówią
o korzyściach jakie mieli odnieść karliści nad wojska-
mi rządowymi. Przesadną wszakże a przynajmniej
przedwczesną wydaje się wieść, jakoby karliści panami
byli przestrzeni między francuską granicą a rzeką Ebro,
bo jeszcze w początkach bieżącego miesiąca dość silna
armia rzeszy francuskiej znajdowała się na północ od tej
rzeki.

Z Wiednia donoszą, że giełda tamtejsza większy
ruch objawia i że ochłonęła już z doznanej klęski.

W końcu nadmieniamy, że w Belgii na nowe za-
nosi się przesilenie ministeryjne, ponieważ nowo mia-
nowany minister wojny generał Thiebaut, straciwszy
nadziej, że przeprowadzić zdoła projekt reorganizacji
armii, ustąpić zamysła.

WARSZAWA

w 1794 r.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez
B. BOLESŁAWITĘ.

Sunt lacrymae rerum...

Bronisławowi Zaleskiemu

jako pamiątkę przyjacielską

posyła

Autor.

11 marca 1873 r.

Są w życiu narodów chwile gorączki i podbudze-
nia, które nie patrząc na ich skutki (bo te wielce róż-
nie bywają) same przez się wlewają nowe siły w całą
polecność, spągają jej władzę, spajają i zbliżają
ludzi i na długie lata zostawiają po sobie nie tylko
pamięć przeżytych dni, ale jakby woń uczuć, które
niekiedy.

Często po nich następują godziny pokuty i cier-
nienia, znużenia i wyczerpania — a mimo to, jak iskra
elektryczna działa, nawet wśród tego stanu przypom-
nienie przeszłości.

W sprawie przyszłych wyborów.

W przedmiocie przyszłych wyborów odzy-
wają się różne pisma i różne odcienia nasze po-
lityczne z pomysłami i przedstawieniami, które
świadczą tylko, jak dalece sama kwestya jest
ważna i jak słusznie dzisiaj już ogólną wywo-
ływać baczność. Z powodu i przy sposobności
tych różnych, objawiających się zdań i pomy-
słów nie zaś w chęci jakiegobądź z kimkolwiek
polemiki, — występujemy i my niniejszym z
kilku słowami uwag i spostrzeżeń w przedmiocie
przyszłych wyborów.

Nasamprzód otóż, jak zawsze tak i te-
raz są dla nas wybory niczem innem jak „si-
łomierzem“ naszej narodowej egzystencji
z jednej, a sposobnością do objawienia naszych
narodowych życzeń i potrzeb z drugiej strony.
Z tego wychodząc stanowiska, pragniemy wy-
borom naszym zachować to, co im się należy,
cechę narodową — i ztąd też to jesteśmy w za-
sadzie przeciwni wszelkiemu amalgamowi z ka-
tolikami niemieckimi, którzy, należąc do innej
narodowości z wszelką jej świadomością, dążno-
ściami a bardzo często przeciwnymi nam na-
miętnościami, — najczęściej też przeciwnie na-
szemu interesowi narodowemu i politycznemu repre-
zentują. Chcąc się z nimi wiązać dzisiaj we wspólny
zastęp podczas wyborów i w celu wyborów,
chylibyśmy celu, znaleźlibyśmy się a przynaj-
mniej znaleźć moglibyśmy się w smutnej ko-
nieczności czynienia ustępstw z zasady narodo-
wej, która jest dla nas rzeczą główną i pier-
wszą. Dalszą konsekwencją tego naszego sta-
nowiska jest zupełna zgoda z zapatrywaniem
Gazety Toruńskiej, która słusznie utrzu-
muje, że podobne łączenie się z katolikami
Niemcami zamiast podnosić świadomość polsko-
ści w naszym ludzie zacierać ją tylko może, a
przecież obowiązkiem naszym świadomość tę do
coraz większego stopnia podnosić należy. Ró-
wnież godzimy się z zapatrywaniem Gazety
Toruńskiej co do wyborów na Górnym
Śląsku.

Uznajemy zasługi i akcyę czasopisma ta-
mtejszego, Katolika, ale w obec rozpoczynają-
cego się tamże ucisku i proskrypcji polskiego
języka przez najświeższe rozporządzenia rządowe,
sądzimy, iż byłoby na czasie i tamże przypo-
mnieć ludowi, że będąc katolikiem, jest przecież
także polskim, że winien wybierać sobie repre-
zentantów dbałych o jego narodowe, powiedzmy
językowe potrzeby i że te same głosy górno-
śląskiego ludu, które przeprowadzają hr. Stoll-
berga, dobrego katolika, obojętnego na miejscowe
i rodzime potrzeby swych mocodawców, mo-
głyby bardzo dobrze a bez niczyjej szkody
zwracać się na reprezentanta, jednoczącego w
sobie uczucie przychylności dla kościoła kato-
lickiego z życzliwością dla narodowych potrzeb

W dziejach naszego kraju takich chwil jasnych,
naprężenia, rozbudzenia, podniesienia ducha liczymy
kilka w ostatnim stuleciu. Epoka sejmów czterolętnie-
go, powstania Kościuszkowskiego, krótki moment pier-
wszy wskrzeszenia Królestwa, rok 1812, 1830 i 1863
do nich należą. Każdy z tych momentów miał wła-
ściwy sobie charakter, ale wszystkie razem wzięte
braterskimi rysy są do siebie podobne. Ludzie naówczas
jakby siłą jakąś nie swoją, zacierpniętą z tajemniczego
źródła, mienili się, rośli, nabierali siły, szlachetności
i w ich życiu potem przeżyty rok także zostawał wie-
kuistą gwiazdą, ku której się wszystkie myśli zwracały.

Któż z nas nie znał tych niedobitków przeszłości,
chodzących potem jak oby wśród nie swojego świata
i żyjących jedną godziną, w których się skupiło całe
ich życie?

Pamiętam, było to w szczęśliwych dniach młodo-
ści, poznałem na wsi w jednym z spokrewnionych
z nami domów, pana kapitana Syrucia. Był on pono
dalekim jakimś kuzynem samej pani domu i z tego
tytułu, nazywany przez nią wujaszkiem, przesiadywał
na Litwie u państwa B.

Był to rodzaj rezydenta, ale tytuł krewnego i sza-
cunek jaki dlań mieli wszyscy, przykre to położenie
czynił znosił. Kapitan Syruc bardzo niechętnie po-
kazywał się w towarzystwie, zwłaszcza gdy w domu
byli goście, że zaś dom ten w nich zawsze obitował,
rzadko go można było namówić do salonu. Zajmował
parę pokojów w oficynie, miał rodzaj małego swego
gospodarstwa, chłopaka do posługi, konia i wózek i
w domu niemal jak gość wyglądał.

Mając mały kapitał, nie potrzebował właściwie
żadnej łaski, bo się z niego mógł utrzymać, — lecz
w miasteczku nie rad był mieszkać, lubił ciszę i sa-
motność; tu był panem swego czasu i kochał państwo
B., więc zgodził się na ofiarę parę pokojów w ofic-
ynie. Nie łatwo jednak pono do tego przyszło z razu
i musiano pozwolić mu próbować tego życia, nim się

tamtejszej ludności. Również konsekwencją
zakreślonego przez nas wyżej stanowiska jest,
że życzymy sobie na posłów osobistości, pomi-
nawszy rozumiejącą się samo przez się stronę
prywatnej nieskazitelnosci, — przedewszystkiem
kierunku narodowego i jasnych w tym
względzie, nie ulegających żadnym innym wpły-
wom i poddmuchom pojęć. Wystrzegając nam
się należy osobistości słabych pojęć, mętnych
przekonań, zawdzięczających mandat poselski
bądź to własnej bezbarwności, bądź też opie-
kuńczemu patronatowi obcemu.

Stawiany przez pewne stronnictwo i pewne
pisma warunek bezwzględnej przychylności i ule-
głości dla kościoła nie ma w naszych oczach
żadnej wartości, nie dla tego, abyśmy mieli być
obojętnymi dla dobra kościoła lub dla tego, a-
byśmy nie mieli czuć i pojmować potrzeby
wartości i potrzeby religijnych przekonań, lecz
dla elastyczności podobnego warunku, dla tej
prawdy dalej, że widzieliśmy kalwinów pol-
skich, nie należących nawet wcale do wspól-
ności kościoła katolickiego, iż byli rzecznikami
bardzo sumiennymi i gorliwymi sprawy naszej
narodowej nie mniej na polach bitew jak w
parlamentach i sejmach.

Powiadamy wreszcie, że dla ludzi nie-
osobistych a dobrej wiary jest rzeczą od
dawna zdecydowaną i jasną, — że kto Po-
lak, nie wystąpi dzisiaj na sejmach niemiec-
kich przeciw sprawie kościoła. Dobro narodo-
we, uznanie prawa wolności wskazują tu ka-
żdemu Polakowi niewątpliwą drogę działania i
postępowania. To też od początku praktyki
parlamentarnej w Prusach aż do dzisiejszej
chwili nie było i nie pamiętamy przykładu, aby
którykolwiek z deputowanych Polaków był
zajął stanowisko nieprzychylnie czy szkodliwie
sprawie kościoła.

Bądźmy Polakami a kościół z pewnością
nie na tém nie straci, jak nie stracił dotąd!

* Ks. areybiskup Ledóchowski w odpowiedzi na
pismo biskupów galicyjskich przesłał list następujący
na ręce ks. areybiskupa Wierzbickiego. Podajemy
go z Przeglądu Lwowskiego:

Najprzewielebniejszy Metropolita prowincji lwowskiej!

Najczcigodniejszy Bracie w Chrystusie!

W niewyczerpanem Swém miłosierdziu Zbawiciel
świata, jeśli niekiedy doświadczasz stałości sług swoich,
to zaraz litując się ich słabości, spieszy, aby ich
wspierać obfitością rzetelnej pociechy. Tak i mnie wśród
utrapien, jakie mi w obecnej chwili każdy niemal dzień
przynosi, zysła pokrzepienie, aby wspomódz słabe siły
moje.

Do tych pociech, które serce moje przepełniaja
wzduchem uczuciem, dziś policzyć mi przychodzi
pismo, jakie mi Wasza Ekscelencya raczyła nadesłać,
a które dla podróży mojej do Fuldy dopiero teraz za
powrotem moim znajduje.

Wyraz uczuć Dostojnego Metropolity i Przewie-
lebnego Biskupa prowincji lwowskiej wzruszył mię

z niem owoi. Kapitan bał się wszelkiego rodzaju
niewoli, poddaństwa, służebności, lękał się być rezy-
dentem śmiesznym, jeszcze bardziej stał się komuś cię-
żarem i dopiero najmocniej przekonawszy się, iż mu
tu będzie dobrze i ludziom z nim nie gorzej — osiadł
stałe w Wierzbowni.

Tak milczącego człowieka nie zdarzyło mi się w ży-
ciu spotkać... oszczędnym był w słowach aż do śmie-
szności, a niekiedy przez całe dnie ledwie kto od niego
parę wyrazów półgębkiem wyrzeczonych po cichu us-
łyszał.

Powierzchniowość była przyzwyczajona i miła... Na
pierwszy rzut oka poznał starożytnego wojkowego w do-
brzy wyresowanym szkole. W późnym już wieku
trzymał się prosto, chodził krokiem mierzonym, choć
nie bez pewnego wdzięku w poruszeniu, nosił się
nadzwyczaj starannie i czysto, prawie elegancko i twarz
miał poważną, serdeczną a miłą i słodczy pełną, jaka
rzadko na starość po życiu zostaje. — Oprócz wyrazu
pewnej wstydliwości i obawy, gdy się w liczniejszym
gronie znajdował, nigdy się nie malowało na o-
bliczu starego wojaka, prócz tęsknego jakiegoś zamy-
ślenia... Lubił dosyć czytać, szczególniejszy rzeczy
historyczne, ale czytał powoli — z uwagą, długo i gdy
mu się książka z pierwszych kart nie podobała, wolał
już nie mieć do czytania, jak się do niej przymu-
szać...

Zresztą żadnych szczególnych namiętności i nałog-
ów nie miał — polował czasem, ale się nie zapalał
do łowów, grywał nie tęskniąc za grą, jeździł konno
nie pasjonując się do koni. Człowiek był widocznie
zobojętniały i wyżyty, choć to mu serca nie odjęło do
ludzi i miłości ku nim.

Przywiązywał się do niego kaziuś, co dłużej z nim
pobyl. On ze swej strony nie narzucał się nikomu,
nie łatwy był do spoufalenia, chłodny na pozór, ale
gdy raz do kogo przystał, choć słowami mu nie oka-
zywał przyjaźni, czuć było, iż jej serce miało pełne.

głęboko. To słowa tak pełne ducha biskupiego i bi-
skupiej mądrości, tak jedynie i prawdziwie przedsta-
wiającej położenie obecne rzeczy, a przymtem szukające
jakby mi nieco ulgi i osłody przyczynić, trafiły do
serca mego i napęliły je wielką wdzięcznością na-
pród dla Boga, Dawcy wszelkiego dobra, a potem dla
tych Wielebnych Braci, którzy mi dali nowy dowód,
jaka miłość episkopat katolicki w jedno łączy. Uzna-
nie biskupów prowincji lwowskiej dla wszystkich bi-
skupów Monarchii Pruskiej, z którymi wspólne w tych
dniach toczyłem w Fuldzie narady, uznanie,
podnoszące wierność i troskliwość ich pasterską, oży-
wił wielkomyślną ich odwagę i utwierdził ich silne posta-
nowienie trwania przy Namiestniku Chrystusowym i
przy prawach Kościoła świętego. Nie omieszkać im
udzielić tej części pisma przesłanego mi łaskawie przez
Waszą Ekscelencję, która im zasłużoną oddaje po-
chwałę.

Co do mnie, nie tusząc sobie, abym zasłużył na
poehlebne wyrazy jakimi biskupi prowincji lwowskiej
usiłowania moje tak chlubnie wynoszą i na świeczniku
stawiają, czuję potrzebę zapewnić ich, że pragnę z głę-
bi duszy za łaską Boga, która wspiera ludzi dobrej
woli, dotrwać wiernie na stanowisku, które podobają
się Panu Bogu, acz bez mojej zasługi powierzają mi.
Pomny przysięgi mojej biskupiej, pomny na wielkie
tradycje stolicy mojej, które mi tak pięknie biskupi
prowincji lwowskiej, szanując wężły odwiecznej wspól-
ności, przypominają, starać się będę wypełniać do
końca święty mój obowiązek. Powierzam z ufnością
siebie i duchowieństwo moje co do następstw, jakie
wyniknąć mogą, wszelkomiłoj opiece Bożej i zgadzam
się naprzód z pokorą na niedostępną wyroki Najwyż-
szego.

Racz wasza Ekscelencja przyjąć dla siebie i dla
dostojników Biskupów prowincji Swojej najżywsze
podziękowanie za ten wielki objaw wspólności uczu-
 między nami, i racz, nie przepominając mnie i dyoce-
zjan moich w Swych modlitwach, prosić dostojnych
Biskupów Swojej prowincji, aby potrzeby nasze i nas
silnie w modłach swoich Panu, dawcy światła i siły,
polecali.

Poznań, dnia 6 maja 1873.
Waszej Ekscelencji najniższy sługa i przywiązany
w Chrystusie Brat

† Mieczysław,
Areybiskup Gnieźnieński i Poznański.

Rudki, 5 czerwca 1873.

Szanowny Panie Redaktorze!

Znajdując w Nrze 126, z Środy 4 b. m. Dzien-
nika Poznańskiego „kopię pisma, którym składają
mandat im powierzony“ Panowie Adolf Hr. Brniński,
W. Bentkowski i E. Taczanowski, oraz słów kilka ze
strony Szanownej Redakcji, starających się przedstawić
czytelnikom cały przebieg tej sprawy a kończących się
słowami nagany dla tych posłów, którzy w pewnej
chwili zamierzali z Kola poselskiego wystąpić i man-
daty swe posładać, mam nadzieję, że nie odmówisz
gościnności następnemu pismu, jako należącemu się je-
dnemu z dotkniętych przez słowa Redakcji posłów.

Nasamprzód Szanowny Panie Redaktorze niechaj-
mi będzie wolno powiedzieć, że nieodbiurając manda-
tów z ręki Szanownej Redakcji niewypada nam tro-

W Wierzbowni nauczyli się już stósować tak do
jego obyczajów, że mu jak największą zostawiono swo-
bode. Kapitan przychodził gdy chciał, odchodził gdy
mu się podobało, wyjeżdżał, wracał, a czasem tygo-
dniami całemi, choć był w domu, nie pokazywał się
we dworze. Miał w ciągu roku kilka takich napadów
jakiejś melancholii, w ciągu której od ludzi uciekał...

W poufaleń zupełnie gronie i gdy go nie wygi-
gano na słowo, bo to był najgorszy sposób dopytania
u niego czegośkolwiek, gdy sam się powoli rozgadał,
opowiadał w sposób bardzo miły przygody ze swojego
życia i służby. Znał ludzi bardzo wielu, w przyjaźni
był z najznakomitszymi i ze stósunków z nimi pozo-
stały wspomnienia daleko żywsze niż innym. Chwy-
tał znać stronę życia i fizyognomii prawdziwą i głę-
bię umiał wnikać w charaktery. Ale te zwierzenia
się jego półgłosem były rzadkie, ostrożne, bojaźliwe i
lada najdrobniejsza przeszkoda, dysharmonia nuta,
niezręcznie wtrącone słowo... usta mu zamykało.

To też gdy kapitan mówił zaczął, milczało wszy-
stko... bano się odechnąć i słudzy nauczyli się cho-
dzić na palcach.

Zamieszawszy w Wierzbowni, przywiązał się tu
i do starszych i do dzieci. Szczególniej też je lubił...
i nas, cośmy naówczas dorastali.

Młodzię była dlań jakby przedmiotem ciekawych
studiów, przedsiębranych widocznie z pewnym celem
i myślą, bo szczególną zwracał uwagę na uczucia jej,
na słowa, które objawiały mogły żyjącą pamięć przeszło-
ści kraju i obowiązków dla niego.

Z wyjątkiem tych nadzwyczajnych chwil rozbudze-
nia, rzadkiej rozmowy i uśmiechu, Syruc prowadził ży-
cie samotne, zamknięte, spokojne i zwrócone więcej ku
przeszłości niż ku teraźniejszości...

Mała gromadka ludzi zwabiła go czasem do dwor-
u, od tłumy szczególniejszy wrzawliwego uciekał. W
dniach imienin, w zapusty, w wigilią pożegnawszy go-
spodarów, wyjeżdżał gdzieś w okolice i nie wracał

szyścić się o wyraży nakazali tych: „żadną miarą aprobować nie możemy“ w jakimkolwiek piśmie, ze strony Redakcyi umieszczonych. — Żaluję więc bardzo, iż w Szanownej Redakcyi mam tak absolutnego Sędziego, na którego sądy zważać, ani mi wolno ani podobno, a to tem mniej, że wyraży dalsze motywuję ten sąd „postępowanie takie dąży tylko do tego większego rozbicia naszego społeczeństwa...“ w moim najgłębszym przekonaniu, są głęboko mylne, albowiem postępowanie takie miało na celu tylko uniknięcie większego rozbicia naszego społeczeństwa, i mam nadzieję, że celu tego nie mogło w żadnym razie chybić.

Tę parę słów skreśliwszy z intencją Szanownej Redakcyi, ażeby jeżeli być może wykazać, iż tak absolutne sądy przez nią wypowiadane, jeno osłabiać mogły wpływ o który każde publiczne pismo słusznie się ubiega, proszę o dalszą gościnność w celu wyłomienia publicznosci naszej, a przedewszystkiem wyborcom moim, mego postępowania.

Obór komitetu przedwyborczego z 17 Maja odbył się w Kole poselskim w moją nieobecność, nieobecność poniekąd usprawiedliwioną tem, że niepodobno mi na cały czas trwania sejmiku porzucić wioski i gospodarstwa, które mnie i moją rodzinę muszę wyżywić, usprawiedliwioną tem, iż niebędąc z tych posłów, którzy niemieckim językiem władają umięją, obecność moja w sejmie samem zwykłym małym jest i jeno przy obradach w samym że Kole mogą być czynnym i starać się dyskusją i głosowaniem wpływać na postępowanie krajowej Reprezentacyi, — z tego też powodu podajam do Berlina mianowicie, gdy z jakichkolwiek bądź powodów w Kole samym spodziewani są zawieszanie dyskusji i ważniejsze postanowienia; — gdy tymczasem ani wiedziałem, że 17 Maja komitet przedwyborczy wybierany będzie, ani też przypuszczałem, iż Kole na tak długo, przed zakończeniem się sejmiku, tym razem przystąpi do tego oboru, nie było mnie w Berlinie dnia tego i w ogóle z trzynastu posłów polskich przy parlamentem było obecnych tylko siedmiu.

Ci siedmiu posłów zebranych 17 Maja przystąpili do wyboru, a z tych czterech głosowało za a trzech przeciw, dziś znanemu składowi tego komitetu; — ta mniejszość z trzech wymogła na większości, na drugi czy na trzeci dzień, tego ja dobrze nie wiem, że publikowanie wyboru zostanie zawieszone, wszyscy posłowie zawiezani listownie na dzień 27 Maja, w celu ponownego naradzenia się nad wyborem komitetu, — ewentualnie całkiem nowego wyboru. — Ewentualność ta spowodowana chęcią zastąpienia raz zapadłej w Kole uchwały, przed zbyt łatwym anulowaniem jej miała niezaprzeczenie zasadniczą słusność za sobą, sądząc jednakże, iż myliłaby być robić możliwość anulowania lub zmniejszenia dawniejszej uchwały, zawiastą od obecności wszystkich posłów, którzy byli obecni na Kole gdy powyższa została, co do mnie, byłbym wolął raz na zawsze postanowić, że absolutna większość wszystkich do Kole należących członków, może zawsze zmienić dawniejszą uchwałę, powyższą zwykłe jeno absolutną większość obecnych członków. — Z tego zastrzeżenia takiego jakim do protokołu przyjętem było, gdy z obecnych 17 Maja posłów, dnia 27go brakowało trzech dla rozmaitych powodów, zjazd z 27go stał się całkiem płonnym i nieużytecznym, uchwała z 17go zmieniona być nie mogła, choćby zebrani na 27em (znowu siedmiu, a zatem absolutna większość wszystkich trzynastu) posłowie jednogłośnie się zgodzili byli na uważanie uchwały z 17go za niebyłej i przystąpienie do nowego wyboru przedwyborczego komitetu. — Posiedzenie to z 27go zeszło zatem na obrabianie kwestyi, czy nie podobnie jest większością głosów ogólnie do Kole należących członków, zmienić dawniejszą uchwałę, a gdy to jednogłośnie przeprowadzić się nie dało, to siedmiu obecnych członków, pięciu złożyło oświadczenie, iż w takich okolicznościach widzą się zmuszeni z Kole wystąpić, co bardzo naturalnie pociąga za sobą złożenie mandatu, prócz może w chwili kończącego się wkrótce sejmiku i zbliżonych nowych ogólnych wyborów.

Taki był przebieg sprawy, wedle mego zrozumienia i pamięci, nie wiele on się różni od tego, co nam Szanowna Redakcyja już podała, wyświeca jeno niektóre szczegółowe momenta. — Co się zaś tyczy powodu wystąpienia tych pięciu posłów z Kole, to tu muszę całkiem osobiście mówić, aczkolwiek sądząc, że gdybym nie z domu lecz z Berlina pisał, pod tem lub podobnem temu piśmie nie tylko ja sam bym był podpisywany.

Powód jaki mnie skłonił do wystąpienia z Kole i prawdopodobnie był bym nie w następstwie spowodował do całkowitego złożenia mandatu, był wybór pana Edmunda Taczanowskiego, do komitetu przedwyborczego.

Dawny żołnierz pana Jenerała Taczanowskiego, nie jestem z tych, którzy by byli z osobistą niechęcią

aż gdy się uspokoiło.

Dobry z niego coś, gdy nie miał ochoty opowiadania, było niepodobniestwem...

Na zapytania odpowiadał ruszaniem ramion, składaniem ust dziwnie, a naostatku pospieszną ucieczką z placu.

Ja miałem do niego dosyć szczęścia, ale nigdy go o nic nie pytałem, mimo gorącej ciekawości... Chadzaliśmy razem na przechadzki w milczeniu, zbierali kwiatki które lubił, patrzyliśmy siedząc w lesie na obalonych kłodach, w zielone gąszcze z po za których zachodzące niebo jaskrawo przeblaskiwało i wracał się do dworu czasem dopiero po dwóch godzinach medytacyi, rozmawiając nieco żywieli.

Kapitan mówił (gdy mu się na to zebrało) z pewnym słowem doboru, z wolna, namyślając się, cicho i śledząc jakie czynił wrażenie. Nie lubił by mu przerywać.

Jak w innych rzeczach tak do kieliszka, Syruć nie miał pociągu namietnego, nie odmawiał ani wódki przed obiadem, ani wina dobrego nie wiele, — pijałką zaś brzydził się niewymownie. Jednakże gdy wieczorem w małym kółku podano butelkę starego węgryna i mąde do niej naparknęli, a lubownicy tego napoju, con amore, powoli zaczęli go rozkoszując się, Syruć chętnie dotrzymał placu i... naowczas usta mu się rozwijały, przychodziła nawet wesołość i do wci. — A nazajutrz powracał do swego mrukostwa i jakby się wstydił wczorajszego wywnętrzenia, smutny był i ponury. Już mu tego przypominać się nie godziło.

Wszystkie jego wspomnienia zwykle do jednej odnosiły się epoki — reszta życia już jakby nie istniała, zabytą była i osłoniętą — jeśli mówił to tylko o kościuszkowskiej... Wiedzieliśmy że rok ten 1794 przeżył pomiędzy Warszawą a obodem — dla niego była to godzina jasna, jedyna, godzina, w której wyczerpał wszystko, co życie dać może. — Z rzecią Pragi...

pod jego wodzą do wyborczej przystąpili walki; — bardzo daleki jestem od osobistej niechęci do mego dawnego Wodza, którego w powstaniu całkowicie poświęcenie się dla Ojczyzny, może głębiej czuję jak wielu, lecz występując jako poseł w Kole, miałbym sobie za wielki grzech przeciw wyborcom i krajowi gdybym na moje sympatyje lub antypatyje zważał i zapomniał o usposobieniu i sposobie widzenia różnych moich wyborców, którzy w imię solidarności i łączności interesów polskich, jednogłośnie na mnie głosowali, pomimo różnych zdań i uczuć nie całkiem z politycznymi sprawami spojonych.

Zatem oświadczam moim wyborcom że: niebyłbym głosił na kandydata, który naprzykład brakiem tolerancji zrażałby Izraelitów gorąco do swej wiary przywiązanych, albo między Polakami Kalwinami uchodził za osobistość wyszydającą ich wyznawanie wiary, — nie byłbym tego robił, ażeby Polakom Izraelitom (jeżeli takich tu mamy) lub Polakom Kalwinom, nie robić ciężkim obowiązkiem solidarności, albowiem kto tylko dba o to, ażeby się z pod obowiązku nikt nie wyłamywał, powinien się też starać, ażeby gdy tego nie masz żadnej potrzeby obowiązek ten podaremnie ludziom ciężkim nie robić. — Tym samym kierowany uczuciem w głębokim przekonaniu, że pan E. Taczanowski, dla bardzo licznego zastępu Duchownych Katolickich i laików Katolików jest osobistością, w której ci, słusznie czy nie słusznie upatrują szczyt i nieprzyjemne usposobienie dla gorących Katolickich przekonań, a wybór pana E. Taczanowskiego wezmą prawdopodobnie jako lekceważenie tych przekonań przez poselskie Kole, usunętem się od tego Kole, nie chcąc się wystawiać na zarzuty, braku ostrożności, wyrozumiałości, czy nawet tolerancji religijnych drażliwości, i na odpowiedzialność za skutki, jakiegoś mógł podobne niezważanie na usposobienie i przekonania innych, powtarzam raz jeszcze: nie wchodząc w to, jak bardzo, a raczej w ogóle czy drażliwość przeciw panu Taczanowskiemu jest czy nie jest usprawiedliwioną ze strony tych, co ją czują.

Dzisiaj szczęśliw jestem, iż powrócić mogę do Kole, by tam aż do upływu mego mandatu dalej wyborców moich reprezentować.

Zechciej Panie Redaktorze przyjąć wyraz poważania

N. X. Mańkowski.

* Od posła p. K. Dziembowskiego odbieramy pismo następujące:

Szanowny Redaktorze!

W artykule objaśniającym przebieg wyboru komitetu przedwyborczego przez Kole polskie w parlamencie niemieckim nadmieniał, iż pięciu posłów założyło swe veto, gdyby wybór ów miał się utrzymać i nawet chciało złożyć swe mandaty: pozwalał sobie więc prosić uprzejmie Szanowną Redakcyję o wymienienie nazwisk tych panów a to w tym celu, aby moi wyborcy mnie do tej liczby nie policzyli, mam bowiem to przekonanie, iż obdarzywszy mnie swem zaufaniem, nie na to zaszczytliwie mnie mandatem poselskim, abym dla mniejszych powodów miał go składać. W końcu nadmieniam, iż po zapadłym wyborze, przeciw któremu ani jeden głos niezadowolnienia nie dał się słyszeć, gdyż w takim razie byłaby bez wątpienia większość na zmianę przystała, musiałem dla ważnych powodów Berlin opuścić a więc dalszy szczegółowy przebieg tej sprawy nie jest mi znany.

Zechciej przyjąć Sz. Redaktorze etc.

Roszkow, d. 4 czerwca 1873.

Dziembowski.

* O ile nam wiadomo, oświadczyli, iż złożyli mandat poselski pp. R. ks. Czartoryski, Mańkowski, L. hr. Skórzewski, Hip. Turno i dr. Alf. Żółtowski.

(Przyp. Red. Dzienn. Pozn.)

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył posłażbowemu rachmistrzowi Kopp w Trzcinie w powiecie czarnkowskim nadać order orla czerwonego czwartej klasy.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 4 czerwca.

(Ustawa szkolna. — Fundusz składkowy. — Komitet wyborczy żydowski i dr. Kohn prezes Szomera. — Nasz komitet cen-

skończył się dlań ten żywot, a rozpoczęło rozmyślanie i pokuta... Rok ten umiał na pamięć dzień po dniu, godzina po godzinie...

Ale też oprócz losów żołnierza i kraju, w tym roku pono rozstrzygnęły się losy jego serca i szczęścia nadzieje.

Przez dość długi przeciąg czasu widywałem Syrućca co kilka miesięcy. Nie zmienił się nic a nic, nie starzał, zawiądział tak, że już się zdawał jakby piękną mumią zasuszoną na zawsze. Ja miałem czas skończyć szkoły i rozpocząć uniwersytet... byliśmy z nim teraz w najlepszej przyjaźni. W r. 1829 jadąc do Wilna na parę dni, wstąpiłem do Wierzbowni... Kilka osób znalazło się tam właśnie, lecz z najpoufalszego kółka naszego... Drugiego wieczora... gospodarz kazał przynieść po wieczery butelkę omszonego węgryna... Rozpoczęła się przy niej niezmiernie ożywiona gawędka.

Syruć był tego dnia w usposobieniu, w jakim go nigdy nie widziałem jeszcze, uśmiechał się, fajkę po fajce nakładał i dowiecował, a miał właściwy sobie sposób podżartowywania, z cicha strzelał jak z za płotu konceptem i milknął. — Sam się nigdy nie rozśmiał, owszem przybierał minę człowieka jaby zafrasowanego niezmiernie.

Przytomni żartowali sobie z zakochanego pana Pawła, pan Syruć nawet dopomagał.

— A! co mi to dziwnego, że wy sobie ze mnie żartujecie, panie kapitanie — zawołał Paweł — taki sucharek, co się nigdy w życiu nie uśmiechnął do kobiety i w oczy jej nie spojrział, któremu też żadna kobieta nie uśmiechnęła się nigdy, co nie zna miłości tylko ze słuchu...

Syruć usta wydał.

— Tak pan sądzi? spytał.

— Nie inaczej.

Zamilkł kapitan i popił.

Dopiero po północy odezwał się w nim, że mu

ralny. — Strachopud. — Kurjer Stanisławowski. —

Z teatru.)

(T) Wreszcie doczekaliśmy się nowej ustawy szkolnej. Urzędowa Gazeta lwowska ogłasza już też ważną przez sejm nasz na ostatniej sesji uchwaloną i przez cesarza sankcyjonowaną ustawę. Rada szkolna krajowa od dawna już w nadziei zatwierdzenia tej ustawy poczyniła przygotowania dla jej wprowadzenia w życie, tak że już z przyszłym rokiem szkolnym, więc od września będą już mogły być pożądane ulepszenia zaprowadzone. Co do funduszu na szkoły ludowe w roku przeszłym przez kraj złożono, niema jeszcze ostatecznej pod tym względem decyzji, w obec podniesionej bowiem przeciw znaniej uchwałie komitetu składkowego z różnych stron opozycyi, zmiany prawdopodobnie komitet ten swoją uchwałę godząc się na to, by zamiast dawania z funduszu składkowego bezwrotnych zapomóg gminom na budowę szkół, udzielać z tego funduszu jedynie na tenże cel gminom pożyczki. Nie wiem zresztą, czy całym funduszem komitetu składkowego bezwarunkowo może rozporządzać, podobno bowiem krakowski, stanisławowski i inne niektóre komitety prowincjonalne zastrzegły sobie co do zebranych przez siebie składek głos ostatni. W imieniu krakowskiego komitetu, uczynił był poseł Chrzaniowski w komitecie centralnym wniosek znany co do użycia zebranych funduszy, który, jak wiadomo, został przez komitet centralny przyjęty. Komitet stanisławowski znowu żąda, o ile wiem, by przynajmniej fundusz przez niego zebrany użyty mógł być na wspomnienie stanisławowskiej ludowej szkoły rolniczej, która istotnie wielkie krajowi oddać może usługi, a która zbyt jeszcze szczupłymi rozporządza funduszami.

Panowie założyciele żydowskiego centralnego komitetu wyborczego zatrwożyli się sami swoim dziełem. Prezes Szomer Izraela dr. Kohn, oświadcza dziś w Gazecie nar., że nie a nie temu nie winien, oświadcza, że zgoda do tworzenia komitetów żydowskich nie wzywał, że ani w tworzeniu komitetu żydowskiego centralnego nie brał inicjatywy, ani też tej myśli nie propagował, że na posiedzeniu Szomera prezydował, bo jako prezes tego Stowarzyszenia prezydować musiał, że komitet żydowski nie ma bynajmniej na myśli walki przeciw narodowości polskiej, lecz przeciwnie ułatwienie porozumienia i t. d. Dobry, pocieszający to znak, z którego widzę, że nie byłem w błędzie wyrażając w ostatnim liście przekonanie, iż komitet żydowski będzie się starać o porozumienie z naszym komitetem.

Dodam, że nie wszyscy do komitetu żydowskiego wybrani Izraelici przyjęli wybór. Między innymi usunęli się z niego pp. pr. Juliusz Kolischer i dyrektor filii Banku kredytowego p. A. O. Miezes, a jeżeliby nie przyszło do porozumienia między tym komitetem a komitetem centralnym krajowym ustanowionym na zjeździe posłów, w takim razie ustąpiłoby wielu jeszcze innych poważniejszych obywateli wyznania mojżeszowego, zdrowo patrzących na rzeczy. Powtarzam, że żydzi zbyt są praktycznymi, jak żeby wolno było przypuszczać, iżby oni dla przyjaźni Wiedeńczyków chcieli z nami rozpocząć wojnę. Przyjaźni wiedeńskiej kliki centralistycznej nie straci Szomer Izrael, choćby w agitaacyi wyborczej udziału nie brał, choćby nawet wydał hasło głosowania za kandydatami komitetu narodowego a na coby się naraził, gdyby przeciw temu komitetowi wystąpił, gdyby kandydatów centralistycznych popierał, więc bardzo dobrze dr. Kohn, wiedzcieby powinien i p. Schaff i Klein i Bierer i jak się wszyscy ci koryfeusze Szomera nazywają.

Gorzej, że nasz komitet centralny zgoda nie nie robi. Komitet krakowski zaprosił już do udziału kilka osób wpływowych, redaktorów pism krakowskich itd. Nasz komitet jeszcze nie zdecydował się, nie wezwał nikogo do udziału. Obiecują jednak, że temi dniami zwołane będzie posiedzenie komitetu, na którym będzie postanowiony wniosek o powołanie do udziału redaktorów dzienników tutejszych i więcej wpływowych a czynnych członków Wydziału klubu postępowego.

Hr. Gołuchowski, który wyjeżdżał na powitanie cara u granic Galicyi, wrócił już do Lwowa.

Wczoraj skonfiskowała c. k. prokuratura najnowszy numer Strachopuda. Jest to od czasu do czasu pojawiające się tu, istotnie postrach czytelników budzącymi ilustracyami opatrzone, w języku ruskim a w duchu moskiewskim wydawane piśmko, o którego istnieniu szersza publiczność dopiero z doniesienia c. k. prokuratury o zasądzonej konfiskacie dowiedziała się.

Donosiłem, że w Stanisławowie poczęło wychodzić piśmko pod tytułem „Kurjer Stanisławowski“. Ponieważ władze rządowe uznały to piśmko za polityczne, przeto podlegające obowiązkowi złożenia kaucyi, więc musiała redakcyja zastanowić na czas jakiś wydawnictwo. Po złożeniu kaucyi będzie to piśmko wychodzić nadal pod tytułem Gonic Stanisławowski.

W teatrze dają teraz przerobioną ze znanego baletu farsę „Dwaj złodzieje“ czyli Bertrand i Robert, z

zadano — jakby człowiekiem nie był i winniemu temu rozdzieleniu nadzwyczajnemu, iż nam swoją opowieść historią, pod najmocniejszym zapewnieniem zachowania jej w tajemnicy... Ale — ale kapitan Syruć dawno już nie żyje...

Miałem później zgrzeszyć z innych źródeł dopełnić to, co mi o sobie opowiedział — i z tego stworzyło się następne opowiadanie... najzupełniej historyczne.

„Urodziłem się, mówił kapitan, w pamiętnym roku pierwszego podziału Polski... Mogę powiedzieć, że od kolebki żył tym jękiem, który gwałt popielniony wywołał. Być może, iż w innych kołach oswojono się wprzód z nieszczyśliwą dolą kraju, w ubogich szlachectwach dworach na Litwie, pamięć tego najazdu i niecnego Sejmu Poninskiego, który uprzątnął zabory, — żyła ciagle obudzając oburzenie, żal, pragnienie odwetu... Rodzice moi mieli małą wieśkę w Lidzkiem, na którą nas dwoje, siostra i ja i dosyć długów było w dodatku. Szczęściem dla mnie z przeszłości zostało nam koligacyi i krewnych mających wielu, a w owych czasach obowiązki krwi zupełnie inaczej były pojęte. Dzisiaj pękły te węzły nie obchodzące nikogo, naowczas nie ważyły się najmniejszej człowiek obojętność okazać dla uboższego krewniaka.

W tym świecie naszym szlachectkiem, któremu tyle wad i przywar zarzucić można, pojęcie solidarności całego ciała było jeszcze silne i niezachwiane. Stanowiło ono potęgę. — Cała szlachta była jedną rodziną mocno związaną tysiącem węzłów krwi i połączeń. — Śmiało powiedzieć można, iż nie było dwóch rodzin szlacheckich, któreby się z bardzo dalekiego między sobą powinowactwa wywieść nie mogły. Dla tego szlachcie jadąc bodaj od Bałty do Gniezna nie potrzebował nigdzie gospody, zajeżdżał wprost do dworu do

wielkiem dla kasy powodzeniem. P. Dobrzański w roli jednego ze złodziei jest niezrównany, gra z niezwykłym humorem a wyborne jego dowcipy, zastosowane do dzisiejszych stosunków wywołują grzmot oklasków zasłużonych.

Występy gościnne p. Richtera trwają jeszcze. Dziś występuje artysta ten w roli Łatki w Fredry Dożywociu.

Berlin, 6 czerwca.

(Prace przygotowawcze do wprowadzenia w życie praw polityczno-kościelnych. — Biskup Reinkens.)

(Z) Jeżeli parlamentaryzm pruski osiągnął w swej gorliwości i dawniejszego już nie okazuje zapалу w dyskusyi, na co najlepszym dowodem próżnia, z każdym dniem widoczniejsza przy obradach w parlamencie, to z drugiej strony władze i rząd nie straciły ze swej systematyczności, bo ze zwykłą konsekwencyą pracują nad przeprowadzeniem uchwalonych już praw i przemysłują nad przedłożeniem nowych projektów. Stosując to mianowicie do rozporządzeń wydanych w ostatnim czasie do władz prowincjonalnych, mających na celu, jeśli może nie tak energiczne jakby sobie liberaly niemieccy życzyli, to zawsze stanowe wprowadzenie w życie praw polityczno-kościelnych i uchwał przyjętych ostatecznie przez radę związkową a odnoszących się do stowarzyszeń religijnych, pokrewnych — zdaniem rządu z Jezuitami. Mniej obeznan z stosunkami tutejszemi, tendencyą rządu, mógłby z pozornej cizy jako chwilowo w sferach rządowych panuje, pomysłnie wróżyć i to na korzyść tych, których w ostatnim czasie ściagało tak srogo prześladowanie; mógłby sądzić, nie słysząc o licznych procesach wytaczanych duchownym katolickim, w obec chwilowego wreszcie a pozornego milczenia na protestacje biskupów przeciwko uchwalonemu prawom, że rząd nie myśli przynajmniej tak nagle jak to zapowiedział, o przeprowadzeniu swoich reform, ale przeląkł się oporem biskupów i całego duchowieństwa katolickiego a może i przestraszył się — bo i takie odzywają się głosy — zmianą rządu we Francyi, charakterem klerykalnym gabinetu francuskiego i tą okolicznością, że prezydent tężniejszy rzeczypospolitej francuskiej przy koronacyi w Królewcu w r. 1871 w rozmowie, jaką miał ze zmarłym kardynałem, arcybiskupem Geissel, stanowczo podobno się oświadczył za władzą świecką Papieża. Nie potrzebuje zapewne licznych przytaczać dowodów, jak mylne są podobne przypuszczenia, jak niezgodne z tendencyą i systemem rządu pruskiego. To też liberalne dzienniki niemieckie śmiejąc się z tych marzeń dobrodusznym odpowiadają, że niebawem wszystkie prace przygotowawcze będą skończone w celu wprowadzenia w życie praw polityczno-kościelnych. Nawet o przeprowadzeniu najważniejszego prawa, jak donosi N. Allg. Ztg. nie zapomina rząd opiekuńczy a niemi jest prawo o ustanowieniu najwyższego trybunału dla spraw duchownych. Utrzymują nawet, że dotychczasowy podsekretarz ministra Falka p. Sydow, przeznaczony jest na prezydenta tego trybunału. Jest to wprawdzie rzecz dość obojętną, kto będzie owym prezydentem, bo będzie on takim, jakim go rząd mieć zechce, sądząc jednakowoż, że powyższa wiadomość jest mylną, bo nie zgadza się z przepisami odnośnego prawa. Prawo bowiem o ustanowieniu najwyższego trybunału postanawia, że w jego w skład wchodzić mają prezydent i trzech sędziów, wybrani z rządu stałych sędziów, p. Sydow zaś administracyjnym jest urzędnikiem. Iuni znow sądzą, że do tego trybunału należeć mają a że nawet już odebrali nominacje, prezydent i radca najwyższego trybunału. — Wybór wreszcie prof. teologii dr. Józefa Huberta Reinkens na biskupa starokatolickiego dowodzi, że rząd zajęty jest więcej jakby się to optymistom zdawać mogło, osłabieniem wpływu duchowieństwa katolickiego.

Wiedeń, 5 czerwca.

(Rewia na cześć cara i obiad u jen. Schweinitza. — Jak Wiedeńscy przyjmują rosyjskich gości. — Strachy policyi tutaj są. — Car na wystawie. — Wystawa zwierząt. — Nowe bankructwa.)

Wczorajsze rewie na cześć cara wypadły bardzo świetnie i przedstawiły rzeczywiście wspaniałe widoki. Około 40 tysięcy żołnierzy, nad którymi bezpośrednio dowództwo objął sam monarcha austriacki, stanęło na polach „an der Schmelz“ do popisu. W świątynie cesarza znajdowali się arcyksiążęta Rudolf, jenerał inspektor wojsk austriacko-węgierskich marszałek arcyks. Albrecht, inspektor artylerii arcyks. Wilhelm, inspektor inżynierii arcyks. Leopold, inspektor kawalerii jenerał broni hr. Edelsheim i cały zastęp różnych stopni adjutantów przybożnych. O godzinie 9 zjawił się otoczony mrowiem jenerałów i oficerów, między którymi powszechną na się zwróciło pana brata, a gdzie nie znalazł szlachcica zawracając do klasztoru lub na probostwo. I było rzecz niesłychana, by mu się gdzie drzwi zamknęły. Przez lat dwadzieścia można było krewnych nie widywać, prawie ich nie znać, gdy przyszła potrzeba się do nich odezwać, szlachcie zaprzęgał do kałamażki kobyłę i ruszał wprost do pałacu, pewien, że się go tam nie zaprzą. Posadzone go tam w szarym końcu często, to prawda, lecz go krewny wyściskał i zrobił co mógł, aby pocziwa krew nie przepadała.

Ojciec mój rodził się z Niesiołowskiej, a rodzina to była można i senatorska... Wiedzieliśmy, iż między żyjącym panem wojewodą a nami jest bliski krwi stosunek, i choć nigdyśmy go w życiu nie widzieli, gdy czas był już z domu mnie gdzieś dać dla nauki, Ojciec wprawdzie jechał się zawałał do Wilna — ale list do pana Wojewody napisał, szczerze i otwarcie mu zeznając, iż mi wychowania jakiegoby pragnął dać nie może, zatem do Łatki jego się udaje.

Czekaliśmy odpowiedzi, na której intencją nieboszczka matka modliła się codziennie...

Zwlekło się kilka tygodni, co na owe czasy wcale dziwnem nie było, bo i poczyt chodzący opieszale i ludzie pisać nie bardzo lubili. Okazało się też, że list ojca w Wilnie pana Wojewody nie zastał.

Naostatek z wielką pięcią przyszła wyglądająca odpowiedź. Pamiętam dobrze — iż ojciec ją na stole położył, nie bardzo spiesząc z rozpieczętowaniem, a matka odmawiała po cichu zdrowaśki.

Gdy do czytania przyszło, okazała się daleko lepszą niżśmy spodziewać się mogli. List był serdeczny, czuły, pocziwy, Wojewoda cieszył się, że młody Syruć z synem jego, prawie tego samego wieku wychowywać się może...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wagę trzech oficerów kozackich, car rosyjski wraz z
carowiczem i W. ks. Włodzimierzem, ustrojonymi w
mundur jenerałów austriackich. W chwili, gdy car
dosiadł konia, zaintonowały kapela wojskowe hymn
rosyjski, żołnierze szpewowali broń — poczem roz-
poczęła się deflada. Naprzód przystąpiła piechota w
rozwartych kolumnach batalionowych, za nią artylerja
w końcu szwadronami kawalerja.

Postawa wojska nie nie pozostawiała do życzenia;
pogoda sprzyjała przesłonięciu. — Tłumy publiczności
niekiedy przypatrzyć się z bliska petersburskim gościom,
zgrupowadzi się na polach schmelkich; atoli jak gdzie-
indziej, tak i tutaj liczna policja wstrzymywała cieka-
wych w bardzo poważnym odstepie od osoby carskiej.

W galerji widzów przypatrujących się defladzie,
widzieliśmy obok cesarowej austriackiej, przybyłej w
towarzystwie żony carowicza i licznych orszaku dam
najpierwszej arystokracji, księża Czarnogóry w mało-
wiznym stroju narodowym, wielu oficerów zagranic-
nych, hr. Andrassego w mundurze jeneralskim,
ministra węgierskiego Szendego w mundurze puł-
kownika honwów i t. d. Rewia, w czasie której car
wyglądał ciągle chmurno, ukończyła się o godzinie 12,
poczem goście rosyjscy powrócili do Schönbrunnu,
aby się przebrać i następnie pospieszyć na obiad
do posta niemieckiego jenerała Schweinitza. Car
przyszedł tutaj w towarzystwie adjutanta cesarskiego hr.
Brünne, carewicz Aleksander w towarzystwie ks.
Windschgratza, W. ks. Włodzimierz zaś kon-
trollera Pöckla.

Na obiad ten zaproszono posta rosyjskiego Nowi-
kowa, hr. Berga, hr. Adlerberga, hr. Szuwa-
łowa, wielu dostojników rosyjskich i austriackich. —
O godzinie 5 było przyjęcie w zamku cesarskim a wie-
szorem bal u ks. Hohenlohe, na który przybyli ce-
sarstwo austriackie, car rosyjski, carewicz wraz z żoną,
wszystcy członkowie domu cesarskiego i ciała dyploma-
tycznego. Dziś zwiędził car ponownie wystawę, gdzie
zabawiał blisko dwie godziny poświęcając uwagę pa-
lalom na broń i działom, tudzież galerjom, w któ-
rych poustawiano wyroby rosyjskie i tureckie. Po-
wieściągając list mój dzisiejszy główniejszym faszem z po-
tytu cara w stolicy tutejszej jestem li tłumaczem opi-
ni tutejszej, która zajęta jedynie gościć z nad Newy.
Nie sądzicie jednakże, aby zajęcie to było objawem ja-
kiejś sympatii dla carskiej rodziny, która w Wiedniu
nigdy nie miała miaru, ale wzięła ją na karb znanej
niechęci Wiedeńczyka, interesującego się lada dro-
mnością, nowością i przepadającemu za spektaklami
bez względu na to, czy aktorami ich koronowane gło-
wy, czy artyści z Wurstprateru. Że tak jest, świad-
czą owe chłodne przyjęcie, jakie spotyka cara na ka-
łym kroku ze strony tutejszej publiczności, przyjęcie,
które zrobiło pewne nawet wrażenie w sferach dwor-
skich. Jeśli o uszy carskie objadają się sporadyczne
„hoch!“ i „hura!“ — to zasługa w tym jedynie a-
gentów policyjnych, którzy z narażeniem nabawienia
się suchoty usiłują w obec cara ratować honor Wie-
deńczyków. Kiedy mowa o agentach policyjnych, po-
mimo, że praca ich obecnie ciężka. Cały legion tych
żołdów bezpieczeństwa publicznego dzień i noc na no-
kach. Policja tutejsza trapiąca widmem Berezowskie-
go, posuwa aż do śmiechności środki ostrożności. Jeśli
wierzyć można niektórym tutejszym dziennikom to
korpus złożony z 1600 policyantów przeznaczony zo-
stał wyłącznie na strzeżenie osoby cara Aleksandra II.

Wystawa wiedeńska wzbogacającą została od dni
których wzięły udział Austria, Węgry, Włochy, Anglia,
Francya, Holandia i Niemcy. Wystawa odznacza się
bogactwem zbiorów wszelkich ras, przynoszącą bez
wzajemności zaszczyt wystawie wiedeńskiej. Zamknięta
zostanie nieodwołalnie 9 czerwca.

Ostatnie przesilenie giełdowe nie przestaje pobie-
gać winnego mu haracz. W tych dniach zbankruto-
wał w Wiedniu jeden z najstarszych i najpoważniej-
szych domów handlowych pod firmą: Brandeis i
Weikshausen. Kłeska to bardzo dotkliwa nie tyle
dla świata giełdowego, co handlowego, którego powyż-
sza firma główną była przedstawicielką. Bankructwo
co pociągnie za sobą cały szereg bankructw mniejszych
domów. Na cóż się przeto zdawało zawieszenie aktu
bankowego, skoro nie uratowano owym rozpaczliwym
wzrostem od katastrofy świata handlowego!

Cesarz niemiecki wraz z swą małżonką Augustą
przebywa do Wiednia 21 b. m. Przyjeżdżają również
ks. Bismarck. Do boku cesarza przydzielonym zosta-
ł głównodowodzący wojskami w Galicji hr. Neup-
berg, do boku cesarzowej Augusty Alfred hr. Po-
łocki.

NIEMCY.

* Berlin, 6 czerwca. Dzień wczorajszy okrył
pruski gruby żałobą, bo jak to już czytelnicy z
podanych przez nas w dniu wczorajszym dwóch wy-
tykali telegramów, dwa naraz przypadki śmierci za-
ły w królewskiej rodzinie. Zmarła w dniu wczoraj-
szym w Homburgu księżna Ligny z domu hr. Har-
sch, była druga małżonką króla Fryderyka Wilhelma
III, zaślubiona mu w r. 1824. Księża Henryk Wil-
helm Adalbert zmarł wczoraj w Karlsbadzie, urodził
się 1811, był synem rodzonnego brata króla Wilhelma
III, księcia Wilhelma. Księża Adalbert służył pierw-
szemu w artylerji, ale okazał wielką skłonność do
dyplomacji, tak że zwiędzając dokładnie prawie całą
Europę nabył wiele doświadczenia i wiadomości maryl-
skich i napisał w skutek tego „Memoriał o utwo-
wieniu niemieckiej floty“ (Denkschrift über die Bildung
einer deutschen Flotte). Zmarł ks. Adalbert pruski
głównodowodzący technicznej komisji marynarki, mającej
za cel stworzenie pruskiej floty; następnie mianowa-
nym został naczelnym dowódcą; pierwotnie pruskiej,
potem niemieckiej marynarki wojennej. Ożeniony był
z księżną Adalbert od r. 1850 z panną Teresą Elser,
którą nadano później tytuł pani v. Barnim.

Parlament przyjął na dzisiejszym posiedzeniu do-
datkową konwencję pocztową ze Szwecją w trzecim
czytaniu i przystąpił następnie do drugiego czytania
projektu dotyczącego nadzwyczajnych wydatków na r.
1878 i 74 celem polepszenia bytu podoficerów. Wszy-
stkie postawione zabierające głos w tej kwestji zgodzi-
li się na to, że położenie obecne podoficerów nie odpowia-
da pod materialnym względem ich potrzebom i stan
należy koniecznie polepszyć. Skutkiem tego przy-
jęto obadwa paragrafy przedłożonego projektu.
W końcu obradował parlament nad projektem dotyczą-
cym rozszerzenia gmachu ministerstwa wojny i jenera-
lnego sztabu w Berlinie, jako i zakładów kadetów.
Zaprawę tę nie budziły szerszego interesu.

Wczoraj zebrał się delegaci wszystkich stronnictw
parlamentu celem naradzenia się nad wnioskiem posta
Chaulze i towarzyszy, żądającym jak wiadomo, przy-

gotowania całego materyału do obrad przed zwołaniem
parlamentu. Zebrani delegaci zgodzili się na przedło-
żenie parlamentowi następującej rezolucji: „Stan ob-
ecny nie może trwać dłużej. Należy przyjąć kadencję
trwającą od 10 do 12 tygodni i takowe przełożyć na
czas od początku października aż do Bożego Narodze-
nia. Ze względu na to należy rok etatowy przenieść
w pojedynczych państwach niemieckich z 1 stycznia
na 1 lipiec. Wreszcie przy zwołaniu parlamentu na-
leży materyał do obrad przysposobić jako tako, a e at
państwowe całkowicie wykończyć.“

Kreuz Ztg. wnosi z tak nielicznego zbierania
się posłów na posiedzenia parlamentu, że tym sposo-
bem chcą przymusić rząd do przyznania dykt członkom
parlamentu. Dziennik pomieniony wąpił przeciw, aby
podobna taktyka odniosła jakiś skutek.

FRANCYA.

* Paryż, 4 czerwca. Różnie różni tłumaczą
sobie dość ważną okoliczność, że niemiecki poseł hr.
Arnim nie wszedł dotąd w dyplomatyczne stosun-
ki z nowym rządem francuskim. Z wszystkich wer-
sji tłumaczących wstrzymanie się dotąd pruskiego
rządu z uznaniem prezydenta Mac-Mahona, najwię-
cej okazuje się prawdopodobną ta, że marszałek Mac-
Mahon miał się wyrazić do deputacyi Zgromadzenia
narodowego donosząc mu o wyborze jego na prezy-
denta, w sposób nader drażliwy dla Niemiec. Otóż
księża Magenty wahał się początkowo, jak wiadomo,
przyjąć ofiarowaną mu najwyższą godność w kraju,
przyczem miał się wyrazić pomiędzy innemi w ten
sposób, iż zwyciężony pod Wörth i Sedanem, nigdy
nie może zapomnieć klęsk zadanych ojczyźnie i całem
staraniem jego musi być przeto organizacja armii ce-
lem odwetu na Niemców. Prezydent rzeczypospolitej
francuskiej w tym działający duchu nie może być ni-
gdy dobrze widzianym w Berlinie. Oświadczenie to
marszałka Mac-Mahona doniesiono do Berlina i z tego
powodu wstrzymano się z uznaniem jego prezydentury.
Tymczasem niemieckie dzienniki uważają wersję tę za
zmyśloną i bezpodstawną, utrzymując, iż jedyną przy-
czyną dotychczasowego nieuznania przez Niemcy nowo-
go rządu we Francyi jest ta okoliczność, iż Niemcy
w nominacyi prezydenta Mac-Mahona nie upatrują
prostej zmiany osób, ale raczej rzeczywistą zmianę
rządu i dla tego odczekać musieli, aż urzędowanie o
zmianie tej wiadomościom zostaną. Naturalnie, tak
odzywa się Nat. Ztg., że Niemcy miałyby prawo od-
mówić uznania w d. 24 maja przez Zgrom. narodowe wy-
branemu prezydentowi ze względu na to, że Francya nie
posiada dotąd ukonstytuowanej ostatecznie formy rządu.
Jeżeli Niemcy z prawa tego nie robią użytku, to naj-
lepszy dowód, iż do ks. Magenty mają zaufanie, że
dopełni przez Francyę przyjętych względem Niemiec
zobowiązań. Ale czyby rząd niemiecki uznał p. Gam-
betta lub takiego honorowego męża jak jenerał Du-
crot o tym bardzo wątpliwe należy. Obecne wstrzymy-
wanie się niemieckiego rządu — tak kończy Natio-
nal Ztg. — z uznaniem nowego stanu rzeczy we
Francyi, powinno być przestroga na przyszłość dla
Francuzów.

Dzisiejszy prezes gabinetu Francyi znany ks. Bro-
glie na coraz większe natrafia trudności. Nie tylko
że legitymistyczni jego koledzy nie podzielają jego
zamiarów ale i bonapartyści coraz więcej utrudniają
mu rzady. Planem bonapartyistów było uzyskanie na
czasie pozostawiając wolne ręce reakcyi, aby tym spo-
sobem obficie dla siebie przygotować zbiory. Eksmini-
ster Rouher przygotował cały ten plan a dramat ode-
grany w Wersalu 24 maja jest wyłącznie jego dzie-
łem. Pomiędzy stronnictwami p. Rouhera znajduje się
tymczasem wielu ludzi młodszych generacyi, ludzi
niezamożnych, którzy utracili pod panem Thiersem
swe urzędy chcieliby obecnie przyjąć jak najry-
chle do utrzymania i stanowisk i żądają dla tego
odpowiednich dla siebie miejsc w administracyi kraju.
Wczoraj wieczorem zebrał się ci bonapartyści na na-
radę, na której ogólnem hasłem było: „il faut faire
le grabuge.“ Stronnictwo to mogłoby przejść
swem do obozu lewicy, cofnąć wstecz naraz wszystkie
korzyści konserwatystów, a ks. Broglie znalazłby się
w niemiłym ambarasie, pomiędzy młotem i kowadłem.

Dziennik urzędowy ogłasza następującemi słowy
nominacya jenerała Ladmiraulta na naczelnego wodza
wersalskiej armii:

„Dekretem prezydenta rzeczypospolitej z dnia 31
maja 1873 jenerał dywizji Ladmiraault mianowany
został naczelnym wodzem wersalskiej armii. Jenerał
Ladmiraault sprawować będzie nadal urząd gubernato-
ra Paryża i naczelnego dowódcy 1 wojskowego o-
kregu.“

Na mocy tego dekretu położenie Paryża pod wojs-
kowym względem przybierze tę samą postać, co przed
ostatnią wojną. Pozostanie tylko nazwa „armia wer-
salska“, bo ministrowie nie chcieli się zgodzić na
„armia paryżka.“ Wojsko dowodzone przez jenera-
ła Ladmiraault będzie również, ni mniej, ni więcej li-
czniejszem jak przed wojną francuzko-niemiecką była pa-
ryżka armia. Rozwiązano bowiem 3 korpus, dowodzo-
ny dotąd przez jenerała du Barail, obecnego ministra
wojny. Dywizja piechoty St. Etienne et Marseille i
dwie dywizje kawalerji Halna du Fretoy i Repayre,
tworzyć będą dwa oddzielne korpusy, i znieść się bę-
dą wprost z ministrem wojny. Jenerał Ladmiraault
będzie więc miał to samo stanowisko, jakie miał za
czasów cesarstwa naczelnym wódz armii paryżkiej, z tą
jedyną różnicą, że będzie równocześnie gubernatorem
Paryża, głównie dowodzącym podczas stanu oblężenia.
Jenerał Ladmiraault mieszkać będzie nadto w Paryżu,
w pałacu Louvre, podczas gdy naczelnym wódz armii
wersalskiej Mac-Mahon, mied w Wersalu swą główną
kwatery. — Równocześnie z urzędowego donoszą źró-
dła, że dzisiaj rano odbył komitet wojenny naradę pod
przewodnictwem marszałka Mac-Mahona. Celem i re-
zultatem tej narady była jaknajspieszniejsza reorgani-
zacja armii, że zaś marszałek Mac-Mahon zupełnie
inne ma pojęcia i przekonania o reorganizacyi armii,
aniżeli komisya, że tak powiem, że powodem, iż cała
ta kwestya przyjdzie niebawem na stół Izby. — Mini-
ster wojny utworzył komitet złożony z jenerałów, ma-
jących na celu nowe fortyfikacye Paryża. Do komi-
tetu tego należą pomiędzy innymi jenerałowie Chabaud
Latour i Forgeot.

Minister spraw wewnętrznych przesłał do wszy-
stkich prefektów kraju, prócz okólnika, który już w
dniu wczorajszym podaliśmy, wezwanie, aby mu zali
sprawozdanie szczegółowe o wszystkich podprefektach.
Zdaje się, iż żądają liczne zmiany co do podprefektów.
Pomiędzy prefektami, których nowy rząd pozostawił
w urzędowaniu, znajduje się p. Séquier prefekt pół-
nocnego departamentu, który do swych urzędników
śmiały przesłał okólnik tej treści:

„Przez p. Thiersa powołani na urzędy, nie powin-
niśmy nigdy zapominać o wielkich zasługach dla kraju

złożonego obecnie z urzędu prezydenta, jak również o
zaufaniu, jakie w nas pokładał. Znam wasze delikatne
uczucie i nie chcę więcej poruszać tej kwestji.“

Wczoraj zapłacił rząd francuzki wladom niemie-
ckim w Strassburgu 18 milionów fr., resztę płatnej 5
czerwca pierwszemu raty na piąty i ostatni miliard kon-
trybucyj wojennej. Francya ma tym sposobem do za-
płaćenia jeszcze trzy raty w ilości 750 milionów fran-
ków. — Wprowadzenie p. Littre do akademii fran-
cuzkiej ma się odbyć w dniu jutrzejszym. Uroczystości
tej ma być obecnym i p. Thiers.

Telegramy.
(Z biura Wolfa.)

Paryż, 6 czerwca. Z dobrze poinformowanego do-
noszą źródła, że Estancelin, zwolennik i powiernik
ks. Orleanskiego udał się do Frohsdorf celem dopro-
wadzenia porozumienia między starszą i młodszą linią
burbońską. — Według doniesień telegraficznych z Ma-
drytu oczekują tamże ustąpienia Castelara z urzędu
spraw zagranicznych.

Białogród, 6 czerwca. Wiadomości podane przez
niektóre dzienniki, jakoby reprezentanci dyplomacyi
Niemiec i Austrii w sprawie opodatkowania podda-
nych dotyczących państw w Serbii zamieszkałych, od-
mowną udzielił odpowiedź, pozbawioną wszelkiej
podstawy. — To samo da się powiedzieć o rządzie
włoskim.

Wiedeń, 6 czerwca. Rozwiązanie obecnego Reichs-
ratu i rozpisanie nowych wyborów do nowego z bez-
pośrednich wyborów powstałego Reichsratu nastąpi,
według N. fr. Presse w sierpniu. Same wybory mają
się odbyć dopiero w październiku.

Luzern, 6 czerwca. Biskup z St. Gallen oświad-
cza, że nigdy nie był przeciwnikiem nieomyślności, a
jedynie przemawiał w swym czasie przeciw ogłoszeniu
dotyczącego się dogmatu.

Ostatnie telegramy.
(Z biura Wolfa.)

Wiedeń, 7 czerwca. Wczoraj po południu
danym był galowy wojskowy obiad w ceremo-
nialnej sali, przyczem cesarz austriacki wniósł
następujący toast: „Pozwól najjaśniejszy Panie,
że w mém imieniu i armii mój wniosek toast na
Twoją cześć i walecznej armii rosyjskiej.“ Wszy-
scy biesiadnicy jednogłośnie spełnili z okrzy-
kiem na cześć rosyjskiego cara wniesiony toast
a muzyka grała rosyjski hymn. Car rosyjski
wniósł potem toast: „Pozwól najjaśniejszy Pa-
nie, że wniosek toast na cześć Twoją i dzielnej
Twój i wiernej armii.“

Paryż, 7 czerwca. Wedle bonapartysto-
wskiego Gaulois zacięta toczy się walka z
powodu p. Fournier, francuzkiego posła w
Rzymie. Włoski gabinet jest za panem Four-
niera, podczas gdy przyjaciele Papieża żądają
odwołania go. — Francuzki poseł w Berlinie
oczekiwanym jest w końcu tego miesiąca w Pa-
ryżu.

Paryż, 7 czerwca. Zgromadzenie narodowe.
Interpelacya deputowanego Saisy dotycząca
pewnych nominacyi przeszłego ministra skarbu za-
łatwioną została w ten sposób, że minister skar-
bu Magne oświadczył, iż wszystkie miejsca ob-
sadzonymi są wedle legalnych form. — Ksią-
że Napoleon przybył do Paryża, wedle Corr.
Havas, celem zaznaczenia prawa pobytu we
Francyi. Książe Napoleon opuści Paryż nieba-
wem. — Vitet, wicemarszałek Zgrom. naro-
dowego, umarł tu.

Prywatny telegram Dziennika Poznańskiego.

Wrocław, 7 czerwca. Dowóz mały; pra-
nie dobre; ceny zeszłoroczne; interes ożywo-
ny; dwie trzecie zwiezionej wełny sprzedano.

WIADOMOŚCI MIEJSKOWE I POTOCZNE.

* Poznań, 7 czerwca. Jutro w niedzielę o zwykłej
godzinie i w zwykłym lokalu przedstawi towarzystwo nasze
dramatyczne komedya: Pierwszy Mąż, operetkę Offenbacha
Małżeństwo przy latarniach i Wesela w Zamku.

* Jak się dowiadujemy, podał burmistrz miasta Leszna
wniosek do rządu o zmianę nazwy tego miasta.

* Ul. Towarzystwo Wzajemnej Pomocy w Pozna-
niu otwiera w poniedziałek dnia 9 czerwca r. b. skład mebli
przy ulicy Butelskiej nr. 6. Będzie to jedyny skład polski w
tym rodzaju, ztąd tutejszy wypada, że publiczność zechce w ra-
zie potrzeby temu handlowi dać pierwszeństwo. Przypomi-
niamy, że Poznań co do mebli jest ważnym punktem, gdyż ztąd
wychodzą meble do Rumunii i Niemiec. Nie potrzebujemy do-
dawać, że handel ten w rękach obcych dotąd spoczywał. Ul.
posiada obecnie dwa grunta i 7 następujących składów: Han-
del węgla i drzewa przy ul. Półwiejskiej nr. 8, skład lokro-
w. Słarska nr. 6, handel obuwia ul. Butelska nr. 6, handel skór-
y ul. Kramarska nr. 8, skład skór surowych Garbary nr. 32,
filia handlu skór we Wrocławiu i wyżej wspomniany handel
mebli. Wyższemu wypada, aby publiczność te usiłowania, dą-
żące do wyrwania z rąk obcych rzemieślników, popierać ze-
chęcia. Biuro Ula od 9 czerwca r. b. znajduje się przy rogu ul.
Słarskiej i Butelskiej nr. 6 na dole, a otwarte jest codzień od
godz. 9—1 w południe i od 3—5 po południu.

* Dowiadujemy się, że dawni wychowawcy gimna-
zjum St. M. Magdaleny krzątają się, by trzecieletnią ro-
znicę istnienia tego zakładu tak wielce w sprawie wychowa-
nia naszego społeczeństwa zasłużonego należyście uczcić. W ja-
ki sposób uroczystości ta ma być obchodzona, jeszcze nie po-
stanowiono — tyle tylko wiadomo, że na nosić na sobie wy-
łącznie charakter, że tak powiemy, szkolny; uroczystości ta od-
być się ma w dniu 25 czerwca r. b. Co do nas, pragnęliby-
śmy, aby w czasie tej zamierzonoj uroczystości przyszło do
skutku stypendjum — jako widomy znak wdzięczności dla tej
szkoły naszego Księstwa. Dotąd na ten cel zebrano u nas ta-
sto. — Na dalsze składki w tym celu szpalty pisma naszego
stoją otworem.

* Na medal pamiątkowy śp. Seweryna Mielży-
ńskiego złożył po 20 sgr. pani Grabka z Poznania, pp. Wi-
sławski, Szulcowski z Bogusławia, Ignacy Gut-
owski i Wincenty Krasicki, nadto tal. 1 sbr. 10 na dwa
medale pani Władysława Gutowska z Ruchocina.

* Wydział Nauk historycznych i moralnych odbędzie
dnia 9 czerwca o godzinie 6 wieczorem posiedzenie w lokalu
Tow. Przyj. N. Pozn. Na porządku dziennym:
Odczyt rozprawy pod tytułem: Tadeusz Rejtan na sejmie
warszawskim w r. 1773.

Wierzbicki sekr. wydziału.

* Naczelnym prezes p. Günther odbył wczoraj przed
południem rewizję wszystkich biur tutejszej dyrekcyi policyj-
nej i kazał sobie przymem przedstawiać wszystkich urzędników
biurowych i komisarzy rewizyjnych.

* W tutejszym zarządzie miejskim przygotowują
się obecnie niektóre zmiany osobiste. W miejsce bowiem radcy
p. dr. Goldschmidt, który dawno już z zarządu wypadł, wystąpił
wstępując dotychczasowy burmistrz śremski p. Rump, który
obejmuje urzędowanie swoje, skoro na najbliższem posiedzeniu
reprezentantów będzie przedstawiony i zobowiązany; w miejsce
zaś przeniesionego do Koźla, gdzie obejmuje urząd burmistrza,
czwartego sekretarza miejskiego p. Bartsch wstępuje dotychcza-
sowy asystent biura p. Sims. Najstarszy dyktaryusz posunie
się wtenczas na miejsce drugiego asystenta biura.

* Wiadomo zapewne dość powszechnie, że właście-
ciele gruntów pod no. 36 i 37 na św. Marcynie położonych
podali projekt, aby na pustym, pomiędzy ich gruntami a
hotelem Kruga położonym placu przeprowadzić nową ulicę.
Układy nad tym projektem, który w ostatnich miesiącach był
przedmiotem obrad każdego prawie posiedzenia reprezentantów,
dotąd jeszcze ukończone nie są. Władze też miejskie mało do-
tąd były przychylnie temu projektowi a w ostatnim czasie utru-
dniły go jeszcze przez to, że plac ów, na który dotąd każdy
miał wolny przypadek, otoczyły wielkim parkanem i wydzier-
wały poznakiem bankowi budowlanemu. Właściciele owi
wytoczyli z tego powodu magistratowi proces, w którym przed
mniej więcej dwoma tygodniami tutejszy sąd powiatowy wydał
wyrok tej treści, że powodem służy prawo jeżdżenia po
pustym placu magistrackim a gmina pod sądna wtrzy-
mać się powinna od każdego dalszego naruszenia
własności co do zagrożeniem kary pieniężnej 50 tal.
za każde przekroczenie Wyrok ten więc stwierdza fakty-
czny stan własności, niemożliwość obowiązaną jest znieść parkan
i korzystać z użycia placu szczególnie zaś jego zabudowanie sta-
ło się niemożliwem. Jeżeli wyrok ten w drugiej instancyi znie-
siony zostanie, będzie niemożliwością praw swoich własności do
placu dochodzić w dłużej niemożliwość zapewne proceście. Wątpliwa
jednak zawsze pozostanie rzecz, czy ostateczny wyrok wypa-
dnie na korzyść miasta a w takim razie pozostanie na zawsze pu-
sty plac w najpikniejszych teraz części naszego miasta. Jest
wszakże nadzieja, że wzajemne porozumienie pomiędzy właście-
cielami owymi a magistratem załatwi wkrótce niemą tę sprawę.

* Podczas kiedy w Berlinie w skutek znanego pre-
silenia giełdowego wiele zaprzestano nowych budowli, tak że
nie tylko 2000 rozpuszczono murarzy lecz plac ich dzienna
znacznie uległa niższeniu, doprowadzone zostaną w naszym
mieście wszystkie, jak się zdaje, rozpoczęte nowe budowle w
obecnym sezonie budowlanym do końca; natomiast słychać, że
przesilenie to niejednego przedsiębiorcę, który zamierzał rozpo-
cząć jeszcze budowle, od tego odstraszyło.

* Ogromne mnóstwo materyałów artyleryjskich
mianowicie kul rozumnego rodzaju zwoją obecnie do fortu Wi-
niary i do innych fortów tutejszej warowni. Ponieważ zaś fur-
manki wojskowe do tego nie wystarczają, przeto powierzono prze-
wieszenie owych materyałów, mieszczących się w kilku wielkich
statkach, przedsiębiorcom prywatnym. Już przed trzema mni-
goj tygodniami zwieziono, jak o tym czasu swego donosił-
śmy, kilka set ceptarów prochu do fortu Winiały. Słychać
zresztą, że latem ma być w tutejszej warowni pomieszczona
wielka jeszcze ilość dział nowój konstrukcyi.

* W środę po południu spada córka kupca, mieszka-
jącego na Grobli pod nr. 4, z trzeciego piętra i tak ciężko się
pokaleczyła, że następnej nocy umiera.

* Tutejsza regencya zamianowała na lokalnych inspe-
ktorów szkolnych nad dwoma tutejszemi nowo utworzonymi
szkolami bezwyznaniowemi dwóch duchownych i to nad szko-
łą bezwyznaniową na Chwaliszewie duchownego katolickiego, o
którym Posener Ztg. donosi, że przed kilku dopiero miesia-
cami inspeksy szkolnej pozbawionym został, nad szkołą zaś
bezwyznaniową na lewym brzegu Warty duchownego protestan-
ckiego. Ta sama gazeta dowiaduje się, że magistrat zniósł prze-
ciw tym nominacyom zażalenie do król. regencyi, wnosząc, aby
dla jednej i drugiej szkoły zamianowano inspektora świeckie-
go lub żeby regencya wzięła takowe pod swój dozwól bezpo-
średni. O skutku zażalenia nie omisszamy donieść swego
czasu.

* Od dawniejszego już czasu obiegają po mie-
ście naszone pogłoski, o których dawniej już wspominali-
śmy, że właściciel hotelu dredeńskiego zamierza ogród biblio-
teki Raczyńskich tuż obok niej położony, zadzierżawić na
lat kilka lub nawet kupić i połączyć z swoim hotelem, techni-
cy zaś mieli w tym celu porobić już potrzebne rozmiary. Lubo
nam statuta biblioteki Raczyńskich nie są znane, sądzimy wszak-
że, że takowe przeciwne są sprzedaży; w takim razie mogłaby
być tylko mowa o wydzierżawieniu na czas dłuższy. Gdyby
się choć tylko to ostatnie potwierdziło miało, zachodziłoby w
takim razie pytanie, czyby magistrat przez wydzierżawienie
miejskiego gruntu, na którym ma być pobudowana obszerna
sala, nie związał sobie na czas dłuższy rąk i czyby mimowolnie
nie ograniczył prawa zakładu dobra publicznego, jakim jest bi-
blioteka Raczyńskich, na rzecz korzyści prywatnej. Sprawa ta
zdaje się być nader ważną dla miasta naszego i dla tego by-
łyby pożądanem, aby reprezentanci miasta starali się o przekona-
nie się, ile w tych pogłoskach jest prawdy.

* Ważne zebranie Towarzystwa Rolniczego małych
posiadłości na powiat poznański jak donosi Wiarus, odbędzie
się jutro (w niedzielę) w Wierchu, o godzinie piątej po południu.

* Wedle depeszy prywatnej, jaką Posener-Ztg.
odebrała z Wiednia, otrzymał z pomiędzy trzech wystawców
naszego Księstwa hr. Kwiełcki z Oporowa pod Wronkami
za wystawione tamże owce jako pierwszą nagrodę medal za
postęp.

* Ślub. W tych dniach odbył się we Lwowie ślub p.
Aurelega Urbaniego, znanego literata, z panną Nie-
czegłowską, była artystką teatru lwowskiego.

* Michał Konarski zmarły w r. 1861 pozostawił zna-
czny fundusz na różne cele dobroczynne i naukowe. Fundusz
ten po sprzedaży domów w Odesie wynosi dziś około sto czter-
dziestu tysięcy rubli sr.

* Car rosyjski w Szczakowie. Głównym przed-
miotem rozmowy w kołach Krakowa i Lwowa jest nieprzyjęcie
przez cara w Szczakowie (na granicy austriackiej) przybyłego
tam na jego przyjęcie z ramienia cesarza austr. grona dostojni-
ków austriackich z namiestnikiem Galicji hr. Gołuchowskim
i marszałkiem polnym hrabiem Neippergem na czele. Car
miał podobno objawić wyraźne życzenie, aby go nie witano
na granicy Galicji i dla tego nie wyszedł wcale z swego wago-
na w chwili, gdy podążał przybywał do Szczakowa, a muzyka
austriacka przybyła z Krakowa zanościła hymn rosyjski. Było
to wbrew najprostszemu regułom przyjętej etykiety. Złosił
jednakże, że car spał tak mocno, iż niepodobna było
dobudzić się go. Libawcy mają swoje prawa i silniejsze są
często nad wszelkie prawa etykiety!

* Prawdziwie „pomnikowy“ napis. — Dziennik
Polski donosi, że na jednym z cmentarzów lwowskich stanie
wkrótce pomnik z następującym napisem:

„Pomnik.
Którego krewni swemu Bratu Józefowi Kutran poległemu w
bitwie za Ojczyznę w randze fihiera od pułku 4. Uhlanow ek.
Wojsk austriackich dnia 28 maja 1866 roku pod Skielm padł.
podał się do wieszczości!
półki jego dusze — znuwieniu pozdrowienie Anielski
Sprawca tego pomnika postawił na pamiętkę Brat rodny Lazar
Kutran.“ Haus!

* Kalendarz. Jutro w niedzielę dnia 8 czerwca Trój-
cy św. i Medarda bisk.; w kalendarzu słowiańskim Wysz-
sławcy.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 40, zachód o godzinie
8 minut 17.

Dnia 8 czerwca 1839 śmierć Anny Aldony, żony Kazimie-
rza W. — 1612 śmierć Stanisława Karłowskiego, arcybiskupa
gnieźnieńskiego. — 1794 bitwa pod Chelmem.

Pojutrze w poniedziałek dnia 9 czerwca Felicyna m.,
w kalendarzu słowiańskim Sławoja.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 39, zachód o godzinie
8 minut 18.

Dnia 9 czerwca 1404 Władysław Jagiełło nadaje przywi-
leje Wschowie. — 1595 urodzenie Władysława IV. — 1711 tra-
ktat jarosławiecki z carem Piotrem. — 1831 bitwa pod Ucha-
niami. — 1831 założenie w Paryżu komitetu amerykańsko-pol-
skiego.

PRZYBYLI DO POZNANIA.
dnia 7 czerwca:

BAZAR. Poniński z żoną z Malczewa, pani Koczorowska
z Izabeli, pani Moszczęńska z Pawłowa, pani Trzebińska z
Gnojna, hrabina Mielżyńska z Dreżna.

HOTEL FRANCUSKI. Taczanowski Henryk z Pieruszyce, Ta-
czanowski Włodzimierz Sławoszewa, Skłaski z Orłowa, Za-
krzewski Wacław z Bojanie, Zakrzewski Janusz z Nielego-
wa, Dziembowski z Roszkowa, Kolski i Bracia Goleniewi-
cze z Berlina, Hinsberg z Barmen, ks. prob. Mendykowski
z Bieganowa, Plekiewicz z żoną z Wielonki.

HOTEL PARZYKI. Kowski z Krakowa, Bukowski z Kró-
stwa Polskiego, Lichwald z Bednar, Godlewski z Proszkowa,
HOTEL RZYMSKI. Dyndyński z Prus. Zachodnich, Sarasin z
Śniećsick, panie Stabiewska z Wilkowa i Kościńska z Dre-
zna, panie Gerlach i Eberlin z Warszawy, Grunwald z Kró-
lestwa Polskiego.

Wielna.

* (W.) Poznań, 7 czerwca. Wypadek mniejszych szlaskich targów na wielne nie odpowiadał oczekiwaniom, jakie z niemi łączono, gdyż ceny spadły tam o 4 do 6 tal. w stosunku do zeszłorocznych. Obecne przesilenie giełdowe wpływa bardzo niekorzystnie na handel wielny, ponieważ czuć się daje w ogóle brak pieniędzy i brak zaufania. Jednak szlaskim targom wielkiego przypisywać nie można znaczenia, ponieważ sprzedana na nich ilość wielny jest za mała. Dochodzące z Wrocławia wiadomości nie donoszą o słabym upodobaniu i zdaje się, że takowe na targu tamtejszym, który się dziś zaczyna, będzie stał się. Do miasta naszego nadeszło już kilka mialych partii, które wzięto na skład, ponieważ takowe już dawniej były skontraktowane. O wypadku naszego targu nie omieszkamy podawać szczegółowych i bestronnych sprawozdań.

* Swidnica, 6 czerwca. Dowóz 2000 centnarów. Ceny o 2-3 tal. niższe jak przeszłoroczne. Interes skończył się szybko.

(Oryg. depesza Bresl. Hand.-Blatt).

Giełda wrocławska, 6 czerwca.

Zyto: per 1000 kilo wyżej, na czerw. 61-62, czerw. lipiec 60-61, lipiec-sierpień 58-59, wrzes. paźdz. 54-55, październik-lipiec 55, listopad-grudzień 54 tal. plac.
Pszennica: per 1000 kilo. na kwiec. 89-90, lipiec-sierpień 88-89, wrzes. paźdz. 84-85, październik-lipiec 85, listopad-grudzień 84 tal. plac.
Jęczmień: per 1000 kilo 56 tal. plac.
Owies: per 1000 kilo. na czerw. 50 tal. plac.
Rzepak: per 1000 kilo 98-99.
Olej rzepowy per 100 kilo w miejscu 21-22 tal. paźdz., na czerw. 21-22, wrzesień-październik 21-22 tal. plac., październik-lipiec 21-22 tal. plac.
Okowita za 100 litrów po 100% stale, w miejscu 19-20 tal. paźdz. 19 tal. plac. na czerw. i czerw. lipiec 19,

lipiec-sierpień 19-20 tal. paźdz., wrzesień-paźdz. 18-19 tal. plac.

Na targu

W tal. sgr i fen per 100 kilogramów	W tal. sgr i fen per 100 kilogramów	W tal. sgr i fen per 100 kilogramów	W tal. sgr i fen per 100 kilogramów
Pszennica biała	9 18	9 3	7 17
Żyto	9 9	8 29	7 17
Jęczmień	6 16	6 9	5 29
Owies	5 28	5 22	5 15
Groch	5 12	5	4 20
Rzepak			
Rzepak zimowy			

* Młaka. Berlin, 6 czerwca. Pszenica nr. 0. 12-11 tal. No. 0 i 1 11-10, rżana Nr. 0 9-8 - Nr. 0 i 1 8-7 tal.

Giełda berlińska, 6 czerwca.

Pszenica: per 1000 kilo w miejscu 75-78 tal. wedle gat. paźdz., na maj-czerw. 90-91, czerw. lipiec 90-91, lipiec-sierpień 87-88, wrzes. paźdz. 81-82-81 tal. pi.
Zyto: per 1000 kilo w miejscu 57-58 tal. wedle gat. paźdz., na maj-czerw. 62-63 tal. pałac. na maj-czerw. 58-59, czerw. lipiec 58-59, lipiec-sierpień 57-58, wrzesień - tal. pi.
Jęczmień per 1000 kilo mały szary 52-57 talarów wedle gatunku paźdz.
Owies per 1000 kilo w miejscu 51-59 tal. wedle gatunku paźdz., wschod.-pruski 52-56, czeski 52-56, zachod.-pruski 52-56, pomorski 53-56, piękny pomorski 52-58 tal. pałac. na czerw. 52-54, czerw. lipiec 51-54, lipiec-sierpień 49-51 talarów pałac.
Groch per 1000 kilo do gotowania 51-56 tal., na pasz 46-50 talarów.
Olej rzepowy per 100 kilo w miejscu 21 tal. pi.; na maj-czerw. i czerw. lipiec 20-21, lipiec-sierp. 20-21, wrzesień-październik 21-22-20-21 tal. pi.

Olej lniany per 100 kilo w miejscu 24-25 tal.
Olej skalny per 100 kilo w miejscu 12 tal.
Okowita per 100 kilo i 100% = 10,000%, w miejscu bez beczki 19 tal. 12 sbr. pi., maj-czerw. i czerw. lipiec 18 tal. 28 sbr. do 19 tal. lipiec-sierpień 19 tal. 6 sbr. do 19 tal. 7-5 sbr., sierpień-wrzesień 19 tal. 8-11-10 sgr. plac.

Kursa telegraficzne.

BERLIN, 7 czerwca 1873.

Stan powietrza: wicher

kurs	kurs	kurs	kurs
pożyczk.	końcowy	pożyczk.	końcowy
Pszennica: wyżej	91½	Owies:	42
na czerw.	—	na czerw.	—
na lipiec-sierpień	82½	Olę skalny:	11½
na wrzes.-paźdz.	—	w miejscu	100
Zyto: wyżej	60	March. poz. E.B.	—
na czerw.	59½	Pruskie oblig. p.	—
na wrzes.-paźdz.	56½	Nowe poz. list. z.	—
październik-lipiec	55½	Pozn. rent. listy	198½
Olę rzep. wyżej	21½	Kolę żel. państ.	112½
w miejscu	—	Lombardy	—
na czerw.	21½	Aust. losy z 1860	—
na wrzes.-paźdz.	22½	Włoska renta.	60½
paźdz.-listopad	—	Amerykań.	96½
Okow. stałej	19	Austr. ako. kred.	166½
w miejscu	—	Pożyczka turecka	50½
na czerw.-lipiec	19 2	7½, 10 Rumun.	—
na sierp.-wrzes.	19 15	Pol. listy likwid.	—
na wrzes.-paźdz.	19 3	Rosyj. banknoty	—
		Austr. renta srebr.	—
		Usp. stałe	—

(Nadesłano).

Ważne dla wielu!

We wszystkich interesach, szczególnie zaś przy nabywaniu ulubionych ogólnie **losów oryginalnych** usprawiedliwia zaufanie z jednej strony rzetelność firmy, z drugiej wynikający zjad obyt ogromny. Jako firmę, której szczęście szczególnie sprzyja, która przez tego znaną jest z swą punktualnością i rzetelnością, poleca się każdemu szczegółowo i jak najusilniej firma

Adolf Haas w Hamburgu.

MEDALE

bite na cześć Teodora Morawskiego są do nabycia w Administracji Dziennika Poznańskiego po cenie 1 tal. 7 sgr.

Wzłoki ś. p. **Feliksa Dutkiewicza** złożone będą do grobu rodzinnego w Rogoźnie, w niedzielę, dn. 8 m. b. po południu. (3219)
Poznań, 7 czerwca 1873.
M. Cybulski
Śt. Marcin 9.

Sprzedaż konieczna.

Nieruchomości piekarsza **Karola Wilhelma Unglaube** i żony jego **Karolin z Biederów**, w Lesznie położone, i to:
1. grunt Leszno Nr. 107,
2. grunt Leszno Nr. 109,
w celu wykonania przymusowego dnia 1 września 1873 r. przed południem o godzinie 10-tę w tutejszym lokalu sądowym (izba Nr. 15), drogą koniecznej subhastacji sprzedane być mają. (3221)
Objętość pierwszej nieruchomości wynosi 10 arów 50 1/2 metrow, drugiej 3 ary 80 1/2 metrow.
Wartość użytkową dla podatku budynkowego co do gruntu Leszno Nr. 107 na 30 tal., co do gruntu Leszno Nr. 109 na 68 tal. przyjęto.
Leszno, dnia 21 maja 1873.

Król sąd powiatowy.
Sędzia subhastacyjny.

Obwieszczenie.

Jarmark na wielne.

Jarmark na wielne w Poznaniu odbywa się dnia 11, 12 i 13 czerwca r. b. na placu Sapińskiego, na Wolnicy i na ustąpieniu przez król. komendanturę części placu Działowego a nie wolno go zacząć przed wyżej wymienionymi dniami. (3041)
Przed 9tym nie mają być wystawione na placach targowych wagi, namioty, składy lub wozy z wielną; przed 11 czerwca zaś nie wolno waułchów na otwartych placach targowych składać, rozrzucać, zwać i w innym sposobem odebrać ani zważyć na waga targowych.
Używanie wag miejskich temu ograniczeniu nie ulega.

Podobnie i wywieszenie tablic oznajmujących sprzedaż wielny przed 11 czerwca jest wzbronione.

Przy dowozach wielny na targ zachowywać należy następujący porządek uliczny:

1. Wozy obładowane wielną, przybywające od strony prawego brzegu Warty, jeżdżą przez Szeroką ul., Stary Rynek i Wroniecką ulicę;
2. przybywające bramą Szegółowską przez Małe Garbary;
3. przybywające bramą Wielicką przez Półwiejską, Podgórną i Wilhelmowską ulicę;
4. przybywające bramą Berlińską przez Św. Marcina, Młyńską i Fryderykowską ulicę;
5. przybywające bramą Królewską przez Królewską, Młyńską i Magazynową ulicę.

Wozom wyładowanym wszelkiego rodzaju nie wolno zatrzymywać się ani na placach targowych lub w pobliżu takowych ani na ulicach dowozowych.

Składy prywatne w pobliżu placów targowych w sposób stosowny oznaczyć należy wywieszeniem tablicami dla wiadomości kupców zamieszkojących.

Upraszta się usilnie nie przywozić wielny przedwcześnie, aby ułatwić utrzymanie dla wszystkich interesowanych potrzebnego porządku targowego i oszczędzić niepotrzebnych kosztów.

Wreszcie zwraca się wyraźnie uwagę na rozporządzenie dotyczące targu wielnego w tutejszym mieście z dnia 6 kwietnia 1871, w którym też zawarte są warunki, pod którymi wielny w składach na wyżej wymienionych placach targowych położonych mogą być umieszczane.

Targi tygodniowe przenoszą się na czas od 8 do 14 czerwca:

1. z Wolnicy do Nowego Rynku,
2. z placu Sapińskiego do Starego Rynku i placu Bernardyńskiego.

POZNAŃ, 22 maja 1873.

Król. Dyrekcja Policji.

Standy.

Komitet spółek zjednoczonych odbędzie swe posiedzenie w poniedziałek dnia 9 czerwca o 2 godzinie z południa w mieszkaniu podpisanego na Św. Marcinie Nr. 82. (3225)

Dr. K. Szule

Sekretarz komitetu.

Ucznia poszukuje cukiernia

F. Rudzkiego. (3230)

Stosownie do uchwały Walnego Zebrania z dnia 4 maja r. b. wzywamy członków Towarzystwa przem. i przemysłowców przez nich popartych, którzyby pragnęli **zwiedzić wystawę wiedeńską** i o takowej co do swego fachu Towarzystwu piśmiennie zdać sprawę, ażeby się do podpisanej Dyrekcyi na ręce dr. K. Szulca, Św. Marcina 82, piśmiennie aż do 30 czerwca zgłosili. (3224)

Dyrekcja
Towarzystwa przemysłow.
w Poznaniu.

KSIĄŻKI

do nabożeństwa

wszelkiego rodzaju, szczególnie:
Cicha Iza od 1 1/2 do 10 tal.,
Dunin od 1 do 5 tal.,
Okazyk nowy od 15 sgr. do 2 tal. poleca w wielkim doborze **księgarnia**
Józefa Jołowicza
Rynek nr. 74. (3253)

J. LISSNER

5. Wilhelmowski plac 5.

Allgemein wissenschaftl. Bücherzirkel.

Czytelnia polska i francuska. (3140)

Księgarnia J. K. Zupańskiego

przy zbliżającej się porze kąpielowej poleca (3193)

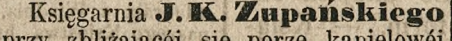
Ilustrowany

Przewodnik do Tatr,

Pienin i Szczawnic

Walerego Eljasza.

Cena 1 1/2 tal.



Kolej oleśnicko-gnieźnieńska.

Akcyonariusze Towarzystwa kolei oleśnicko-gnieźnieńskiej, którym przysądzone zostały oznaczone numerami 54, 229, 270, 391, 392, 393, 394, 399, 400, 428, 429, 430, 431, 432, 433, 434, 447, 448 arkusze kwitowe, nie uskutecznił dotąd rozpisanej obwieszczeniem publicznym z dnia 28 listopada roku zeszłego na czas od 16 do 18 stycznia roku bieżącego drugiej wpłaty 10% na podpisane przez nich akcje i to mimo ponowne szczegółowe wezwanie. Akcyonariusze ci wzywają się niniejszym raz jeszcze, aby resztujące wpłaty wraz z prowizją przewłoki uskutecznił w owych miejscach odbioru, w których pierwsza rata 10 % wpłaconą została, i to najpóźniej (2933)

do 15 lipca roku bieżącego, w przeciwnym razie postąpi się z ociągającymi się wedle przepisu § 7 statutu Towarzystwa.

Wrocław, 20 maja 1873.

Rada nadzorcza

Towarzystwa kolei oleśnicko-gnieźnieńskiej.

(podp.) **Hrabia Maltzan.**

Miejsce dla ucznia jest w aptece mojej zaraz do obsadzenia (3159).

J. Jagielski.

Biuro stręczeń

Guwernerów, Guwernantek i Bon.

Francuzek i Angielek,

Pani Zaleskiej w Paryżu

ruce Brochant, 11 Batignolles.

(Przyjmują się listy w polskim i francuskim języku.) (2964)

Akademik

Polak, życzy sobie

uczniela domowego na czas

wielkich wakacji. Łaskawe oferty sub

lit. R. M. post. rest. Wrocław. (3184)

Nauczyciel domowy.

dobrze muzykalny, przysposabiający chłopów do Quarty, poszukuje miejsca na wieś od Św. Jana. Bliższej wiadomości udzieli **G. Neugebauer** w Poznaniu, Długa ulica 7b 3 p. (3233)

Doskonałego pomo-

cnika zegarmistrzowskiego i ucznia poszukuje

B. Dawczyński, handel zegarków Wilhelmowski plac. 10 (3227)

Rutynowany kupiec

w mieście tutejszym, z najlepszymi poleceniami, poleca się do najsumienniejszego zarządu gminy. Reflektujący zechcą oferty sub lit. R-92 składać do dalszego przesyłania w agencje generalnej ekspedycji anonsów **G. L. Daube & Co.** Wodna ulica 28. (3236)

Subjekt do handlu korzeni potrzebny od 1 lipca r.b. Wskazę **Scherer** komisjoner Szewska ul. 1. (3239)

Ucznia

potrzebuje **J. Seuffleben**, Zegarmistrz Chwaliszewo Nr. 11. (3255)

Aukcja.

W poniedziałek d. 9 bm. sprzeda- wao będzie za natychmiastową zapłatę w gotówce przy Sapińskim placu Nr. 6 przed poł. od 9 godz. a po południu od 3 godziny

rozmaite meble, dalej zegarki dla panów i dam, 2 pierścienie brylantowe, jedwabne parasole i parasolki, pościel, trzewiki i buty, cygara, 150 u. peklowiny w beczułkach i dobrą prawie nową maszynę do szycia. (3249)

Katz, komisarz aukcyjny

Kufarki podróżne

szczególnie francuskie kufarki damskie aż do największych gatunków, siodła dla panów i dam, biecze poleca w największym wyborze i po takich cenach (3228)

J. Latz, siodlarz, Rynek 10. czteroletn., wałacha 4 cal. (3243)

Nieustająca wystawa obrazów

J. Lissner'a

5. Wilhelmowski plac 5.

Nowy szereg, obejmujący:

Könnholz, Brema: Sirocco-Sturm an der genuesischen Küste.

Brütt, Wajmar: Stille Betrachtung.

Schenker, Wajmar: Auf der Handegk.

Lossow, Monachium: Früh erwachter Muth.

Galerya otwarta jest od 11 do 3 godziny. Cena wnijsia 5 sgr.

Abonament roczny 2 tal. (3250)

Szanowną publiczność, znajomych i przyjaciół mam zaszczyt zawiadomić, iż od dnia dzisiejszego podejmuję się wykonywać wszelkiego rodzaju **reprodukcje fotograficzne** jako to: rysunków artystycznych lub technicznych wartości, medalów, archeologicznych zabytków, rękopisów i t. d. Znakomitemi opatrzonymi aparatami zdejmuję nado z natury w **pomieszczeniach prywatnych** wizerunki osób żywych i martwych tak płaskie jak stereoskopowe, nado widoki okolic, dworów, prae budowlanych i warsztatowych, bywała itd. (2944)

Polecam już wykonane: (2944)

zupelny zbiór królów polskich i królów Jadwigi i Barbary, Kościuski, Kilińskiego, Mickiewicza, X. Skarpi i t. d. jak niemniej wizerunki Świętych według znakomitych mistrzów,

który to zbiór ciągle rozprzeźniać będę. Fotografie te formatu albumowego i gabinetowego są do nabycia w Redakcyi Tygodnika Wielkopolskiego, w księgarniach pp. J. K. Zupańskiego, Czaplińskiego, Daszkiewicz, w składzie materyałów piśm. Antonięgo Rose, a zwłaszcza u podpisanego.

Sprzedaję z drugiej ręki stosowny rabat. Miejsceowe jak zamieszkojące zamówienia przybieciej wykonywać jak najspieszniej.

Poznań, 22 maja 1873.

Julian Morgenstern.

Lipowa ulica 5, II piętro.

Berlińska ul. 17

jest od 1 października na I piętrze do wynajęcia **pańskie pomieszkanie** o 6 pokoiach, kuchni, przynależności z stajnią lub bez stajni i remizy. (3212)

Bliższe szczegóły tamże u właściciela **Izydora Lichtenstein'a**.

Dominium Wiśniewo pod Wągrówcem ma na sprzedaż **100 macior** do odebrania 6 lipca, zdrowych i młodych do chowu oraz **zrebea** (3243)

Popis na (2377)

jednorocznych wolontaryuszów.

Nowy kurs już się rozpoczął. Pensya. Poznań, Św. Marcin 25/26.

Dr. Theile.

Administracja Dziennika

Poznańskiego prosi pp.

Chudzieckiego,

Leske

Hasse,

o podanie swoich adresów.

Aukcja powozów.

W piątek dnia 13 czerwca w po-łudnie o 12 godzinie sprzedawać będę publicznie najwięcej dającym przy Magazynowej alicyi Nr. 1. (3252)

powóz zwany broom (wy-rob ang.) z dobrą obiciem jedwabnym, osiami patentowanymi i sprzętami jako też inne dobre koczepowozy, bryczki i t. d. **Rychlewski** król komis. auk.

Meble ogrodowe

Szafy do lodu

poleca po najtańszych cenach (3130)

T. Krzyżanowski,

Szewska ul. Nr. 17.

Handel żelaza.

Prawdziwe gdańskie

fladry tłuste

otrzymali (3245)

W.F. Meyer i Sp.

Największy skład

amer. słoniny

i smolcu (1779)

w pudelkach oryginalnych i beczkach en gros et en detail u

Izydora Busch.

2. Sapińskiego plac 2.

Lody

poleca cukiernia (3240)

P. Urbańskiego,

Wrocławska ul. 14.

Maison Deltour-Frères à Bordeaux, même maison J. Wróblewski à Posen. Wilhelmowska ulica Nr. 25.

Największy skład prawdziwych win **Bordeaux czerwonych i białych** od 14 sgr. do 4 tal. butelka.

Wina szampańskie w jak najlepszym gatunkach. **Wina włoskie i hiszpańskie.** (3187)

Prawdziwe likwory francusk. koniaki i kremy poleca

J. Wróblewski

Handel Unruh'a

8b Półwiejska ul. 8b

odebrał wielką przesyłkę wszelkich prawdziwych francuskich kremów, koniaków, ar